Nr 30. Kraków, Czwartek 20 Stycznia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Bakmonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmere, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hoeseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Mowy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Bez wzajemności.

Nie wiemy dotychczas, czy rzeczywiście odbyło się w Berlinie owo na dzień wczorajszy zwołane wspólne posiedzenie obu Kół polskich, na którem radzić miano nad „stosunkiem ludności polskiej do rządu pruskiego" — a pod tym tytułem nad kwestyą nowej polityki ugodowej, — lecz to jasnem już chyba jest, a przynajmniej powinno być jasnem nawet dla inicyatorów tej polityki, że po wczorajszych rozprawach w Sejmie pruskim obrady takie byłyby już zupełnie bezprzedmiotowe i bezcelowe. Wczorajsza dyskusya nad główną sprawą katowicką rozwiać chyba musiała do reszty wszelkie złudzenia, nawet najbardziej niepoprawnych zwolenników jakiejkolwiek ugodowości ze strony polskiej wobec Prus.

O ile po rozprawach w parlamencie panowie Napieralski i Dziembowski łudzić jeszcze mogli nie tylko siebie, ale i innych także, że odprawa, jaką wówczas otrzymali z ust niemieckich sekretarzy stanu, nie znajduje bezwzględnej aprobaty nowego kanclerza, p. Bethmann-Hollwega, który wówczas w obradach parlamentu nie wziął udziału, to ostatnie to ich złudzenie, ostatnia ta nadzieja, rozwiała się wczoraj zupełnie. — Nowy kanclerz sam bowiem wczoraj głos zabrał w tej sprawie, a jakkolwiek w pierwszej części swej mowy zasłaniał do pewnego stopnia obecny antipolski system rządowy wolą i żądaniem większości Sejmu pruskiego i narodu niemieckiego, to w drugiej części stanowczo już oświadczył, że wszelka oportunistyczna polityka rządu względem Polaków byłaby dla Prus złowroga, że zatem rząd tego państwa na jej tory nigdy nie wkroczy. Mowa jego różniła się od tego rodzaju enuncyacyj Bismarcka i Bülowa jedynie formą: „kanclerz-filozof", jak go nazywają w Niemczech, nie uderzył w niej w ton brutalnego „vae victis", które rozbrzmiewało tak głośno w mowach jego poprzednika, lecz poza tem chyba żadnej już nie pozostawił wątpliwości, co do dalszego kierunku polityki pruskiej względem Polaków. Wynikało z jego mowy z iście pruską konsekwencyą, że rząd pruski swego stosunku do ludności polskiej nie zmieni, że wszelką z jej strony ugodowość stanowczo odrzuca.

Wobec tego i Koła polskie w Berlinie nie mają chyba najmniejszego powodu zastanawiać się nad zmianą stosunku ludności polskiej do rządu pruskiego; muszą powiedzieć sobie, że im dotychczasowej akcyi obronnej tej ludności zmieniać nie wolno. Nie wolno im tego uczynić nietylko ze względu na żywotne interesy społeczeństwo polskiego w zaborze pruskim, lecz także ze względu na ogólne dobro i godność całego narodu polskiego.

Program posła Napieralskiego, który pragnie skojarzyć ściśle narodowość polską z pruską państwowością i wytworzyć odrębną prusko-polską politykę w Berlinie i w zaborze pruskim, sprzeciwia się najkardynalniejszej zasadzie naszego bytu narodowego, nierozerwalności narodowej i zupełnej jednolitości narodowych interesów ogółu polskiego. Zasada ta pod żadnym warunkiem nie pozwala na to, ażeby poszczególne zabory uprawiały politykę partykularystyczną, liczącą się wyłącznie z chwilową własną ich sytuacyą, a nie z interesami i godnością całego narodu. Taki partykularyzm bowiem z konieczności osłabić by musiał łączność trzech części Polski, wytworzyłby trzy odrębne społeczeństwa i organizmy państwowo-polityczne, luźno tylko związane wspólną kulturą narodową i duchową. I dobrze się stało, że właśnie kanclerz niemiecki, najwyższy dygnitarz zaborczego państwa, przypomniał ugodowcom poznańskim tę kardynalną zasadę i podstawę naszej narodowej siły, podnosząc w swej mowie z naciskiem, iż wspólność ideałów narodowych i najściślejsza ich jednolitość, zapewnia Polakom wielką siłę czynu.

Małe przyczyny wytwarzają często wielkie skutki i następstwa. Zdaje się, że co do polityki społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, rolę tego rodzaju małej przyczyny odegra sprawa katowicka. Wykazała ona w całej pełni złudność wszelkich mrzonek ugodowych i naprowadza znowu społeczeństwo polskie tamtejsze na jedynie racyonalną drogę narodowej obrony.

Głos niemiecki o mowie kanclerza.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 stycznia.

„Die Zeit" krytykuje w artykule wstępnym wczorajszą mowę kanclerza Bethmanna-Hollwega w Sejmie pruskim i oświadcza, że Bethmann-Hollweg okazał się człowiekiem niewdzięcznym. Ukarał on bowiem urzędników w Katowicach za to, że głosowali na kandydatów kompromisowych z centrum i Polaków i nazwał postępowanie tych urzędników niebezpieczeństwem, zwracającem się przeciw istnieniu państwa niemieckiego.

Tymczasem kanclerz Bethmann-Hollweg zawdzięcza swoje stanowisko tylko centrum i Polakom, albowiem ich głosami uchwalono reformę podatkową, za co Bethmann-Holweg wyraził im na pierwszem posiedzeniu Sejmu wdzięczność.

Dziś kanclerz przedstawia te stronnictwa jako przewrotowe i niebezpieczne dla państwa. Polityka antipolska w Prusiech nie tylko nie prowadzi tam do celu, ale przeciwnie wzmacnia Polaków, jak to wyraźnie stwierdza prof. Delbrück, i utrudnia stanowisko Niemców w Austryi.

Polacy, dzięki tej polityce pruskiej, muszą być w Austryi przeciwnikami trójprzymierza i popierają wszystkie dążności, zwrócone przeciw trójprzymierzu, co utrudnia stanowisko Niemców w Austryi.

Hr. Aerenthal o stosunku do Rosyi.

Tel. „N. Reformy" z 20 stycznia.

Petersburg, 20 stycznia.

„Now. Wrem." ogłasza rozmowę swego korespondenta londyńskiego Weselickiego z hr. Aerenthalem. Korespondent, jadąc z Londynu do Petersburga, zatrzymał się w Wiedniu, gdzie odwiedził hr. Aerenthala.

Hr. Aerenthal w rozmowie z Weselickim ubolewał nad nieżyczliwem usposobieniem Rosyi wobec Austryi. Korespondent odpowiedział na to, że usposobienie to zmienić się może tylko wtedy, gdy zmieni się zagraniczna polityka Austro-Węgier.

Hr. Aerenthal stanowczo zaprzeczył, jakoby aneksya Bośni nastąpiła pod wpływem Niemiec. Niemcy nie mogą mieć żadnego wpływu na sprawy austro-węgierskie; jeżeli kto, to tylko Rosya może mieć taki wpływ.

Weselicki zaznaczył, że Rosya nie ma ani środków, ani organizacyi, jaką posiadają Niemcy, a którą one zręcznie wyzyskują.

Hr. Aerenthal podniósł, że jest przekonany, iż stosunki austryacko-rosyjskie zmienią się na lepsze, jednak potrzeba na to czasu.

Na uwagę korespondenta o zastrzeniu się stosunków między Austryą i Rosyą, z powodu ostrej polemiki, odpowiedział hr. Aehrenthal, że ze strony Austryi niema ani pośredniej ani bezpośredniej polemiki.

Na zapytanie Weselickiego, czy nie należy w najbliższym czasie spodziewać się nowego posunięcia się Austryi na półwyspie bałkańskim odpowiedział hr. Aehrenthal:

Ani teraz, ani w dalekiej przyszłości.

Weselicki oświadczył, że przyjmuje to oświadczenie do wiadomości i podaje do wiadomości ogółu rosyjskiego.

Hr. Aerenthal wskazał następnie na opuszczenie sandżaku przez Austryę i swoje pokojowe oświadczenia w delegacyach, oraz że sprawę kolei bałkańskiej traktować będzie tylko ze stanowiska ekonomicznego.

Hr. Aerenthal prosił korespondenta, aby powracając do Londynu, wstąpił do niego ponownie do Wiednia.

Niepowodzenia hr. Khuena.

(Tel. „N. Reformy").

Budapeszt, 20 stycznia.

Starania hr. Khuen-Hedervary'ego o zwołanie konferencyi przewodniczących wszystkich klubów — na którejby mógł podać do wiadomości swój program, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Starania te udaremnione zostały przez partye: Justha i ludową, które oświadczyły, że w takiej konferencyi udziału nie wezmą. Wobec tego, prezydent Sejmu Gaal zwołał na sobotę konferencyę przewodniczących wszystkich klubów, która obradować jednak będzie, w nieobecności hr. Khuen-Hedervary'ego, nad postępowaniem parlamentu wobec rządu.

Na pierwszem posiedzeniu Sejmu, na którem hr. Khuen wygłosi swój program, partya Justha zgłosi votum nieufności dla rządu. Partya konstytucyjna przyrzekła popierać dotyczący wniosek.

Hr. Apponyi jest wprawdzie za uchwaleniem prowizoryum budżetowego, ale tylko przy równoczesnem uchwaleniu votum nieufności dla rządu.

Hr. Khuen-Hedervary przedłoży na pierwszem posiedzeniu Sejmu, oprócz prowizoryum budżetowego na trzy miesiące, traktat handlowy z Rumunią.

Wobec nieżyczliwego stanowiska, zajętego przez stronnictwa, jest już teraz wykluczonem, aby hr. Khuen mógł uzyskać w Sejmie jakąkolwiek uchwałę lub ustawę.

Z powodu wyniku wyborów.

(Tel. „Nowej Reformy").

Londyn, 20 stycznia

Dzień wczorajszy był dla liberałów korzystniejszy niż poprzednie, chociaż liberali nie byli w stanie utrzymać swoich mandatów w niektórych okręgach z tych, które dotąd mieli, i stracili je na rzecz konserwatystów.

Główny organ liberalny „Westminster Gazette" wywodzi, że wobec dotychczasowych wysiłków wyborów trzeba będzie ograniczyć program reform zamierzony przez partyę liberalną. Rząd liberalny będzie się opierał na dość słabej większości, wobec czego nie będzie mógł przeprowadzić całego programu; rząd jednak musi obstawać przy zniesieniu prawa „veto" Izby lordów w sprawach finansowych, ale i to przeprowadzić może tylko przy pomocy i poparciu króla.

Łaska carska.

Przed kilku dniami obiegła prasę wiadomość, która nie zwróciła uwagi szerszej publiczności europejskiej, mimo, że jest jedną z tych krótkich wiadomości, które jak błyskawice oświetlają wnętrze życia rosyjskiego, pozwalając wejrzeć w najgłębsze jego tajniki i ocenić najbardziej ukryte siły, które niem kierują.

Mówimy o wiadomości, że car ułaskawił dwóch członków czarnej sotni — Juśkiewicza i Kraskowskiego, których sąd finlandzki po wielokrotnie przerywanych dochodzeniach i rozprawach zasądził na siedmioletnie więzienie za udział w skrytobójczem zamordowaniu posła do pierwszej Dumy, Hercensteina. Wina tych dwóch zbrodniarzy została w śledztwie i na rozprawie ponad wszelką wątpliwość udowodnioną. Sąd zaś finlandzki wymierzył im mimo to tak niską karę z dwóch względów: ponieważ przyjął, iż działali oni pod wpływem zbrodniczej agitacyi reakcyjnej, po wtóre zaś dlatego, ponieważ nie chciał rosyjskim sferom reakcyjnym dawać sposobności do zarzutu, że Finlandczycy ze szczególnem okrucieństwem obeszli się z „patryotami" rosyjskimi.

Wprawdzie na rozprawie udowodniono, że obaj skazani byli po prostu wynajętymi do wykonania tego mordu zbirami i że „honoraryum" wypłacił im Związek rosyjskiego narodu, którego car Mikołaj jest „honorowym członkiem", ale tej obciążającej okoliczności w rachubę sąd nie wziął i w wymiarze kary zeszedł poniżej stosowanej w Finlandyi normy.

Obrońca zasądzonych, osławiony czarnosecinice Bułacel, który podczas rozprawy zachowywał się w sposób niesłychanie prowokujący i wielokrotnie wyrażał się drwiąco, że Temida finlandzka niepotrzebnie się tak bardzo fatyguje, ponieważ tak, czy owak, ramię jej jest za krótkie, aby dosięgło jego klientów, nie skorzystał po wyroku z przysługującego jego klientom prawa rekursu do wyższej instancyi, ale dopuścił do tego, że wyrok niezakwestyonowany stał się prawomocnym, a klienci jego na własne swoje żądanie przewiezieni zostali do Helsingforsu dla odbycia w tamtejszem więzieniu wyznaczonej kary.

W kilka tygodni potem Bułacel zaczął czynić starania o ułaskawienie obu najemnych morderców. W tym celu udał się on do Liwadyi, do letniej rezydencyi cara, który przyjął go miłościwie, prośby o ułaskawienie wysłuchał i natychmiast wydał polecenie, aby mu przedstawiono całą sprawę. Rezultatem zaś tego przedstawienia było to, że samodzierżca wszechrosyjski, najwyższy stróż prawa dla stu czterdziestu milionów ludzi użył najwznioślejszego, przysługującego mu prawa łaski na to, aby obdarzyć nią dwóch zbirów najemnych i skrytobójców, którzy za umówioną z góry sumę strzałem zdradzieckim z za krzaka zamordowali Hercenstajna w chwili, gdy nie przeczuwając niczego, przechadzał się nad brzegiem morza w towarzystwie żony i córki.

Rząd rosyjski, któremu nie wystarczały sądy doraźne i wojenne, który nie miał dość środków skutecznych w swoim arsenale metod i narzędzi administracyjnych, aby „wykorzenić rewolucyę", tolerował, a nawet czynnie popierał organizacye rozbójnicze, które pod hasłem obrony cara, wiary i ojczyzny, urządzały pogromy żydów i inteligencyi, tudzież polowania z zasiadką na jednostki, szczególniej dla rządu niewygodne, jak Hercenstajn, Jołłos i inni.

Morderców Jołłosa dotychczas nie znaleziono. Morderców zaś Hercensteina wykryła partya kadecka w drodze własnych usiłowań prywatnych badań i dostarczyła sądowi finlandzkiemu gotowych już dowodów winy wraz z fotografiami i adresami morderców. Kiedy zaś sąd finlandzki, mając takie dowody w ręku, zażądał od policyi rosyjskiej wydania zbrodniarzy, potrzeba było blisko półtora roku poszukiwań i dochodzeń, zanim policya rosyjska zdecydowała się wydać najpierw jednego, a potem drugiego zbrodniarza. Juśkiewicz tymczasem mieszkał spokojnie w Petersburgu, skąd tylko na wyraźne polecenie policyi „uciekał" do rozmaitych klasztorów bogobojnych, a patryotycznych, np. do Poczajowa.

Wreszcie wydano obu zbrodniarzy wskutek interwencyi kogoś wpływowego u dworu, a sąd finlandzki, po dwuletnich prawie dochodzeniach, zasądził ich ostatecznie. Teraz opuścili więzienie, przebywszy w niem po pięć miesięcy, zaszczyceni łaską carską, która, jak słusznie przepowiedział ich obrońca Bułacel, okazała się silniejszą, niż Temida finlandzka.

Niesłychane to ułaskawienie nie jest bynajmniej nowością wśród dowodów znanej dobrotliwości Mikołaja II. Wszak ułaskawił on już wszystkich uczestników pogromów żydowskich i mordów masowych w miastach południowo-rosyjskich, w kilku zaś wypadkach kazał wprost wstrzymać dochodzenia sądowe, które nawet władze rosyjskie musiały zarządzić, tak bardzo oczywistemi były dzikie zbrodnie niektórych czarnosecińców.

Ta dobrotliwość carska wobec notorycznych morderców, zażenowała widocznie nawet rosyjskie organy patryotyczne w rodzaju „Nowego Wremieni", bo zanotowały ją tylko skromnie, nie rozwodząc się nad nią zbyt długo.

Z pośród wszystkich objawów beznadziejnego rozkładu Rosyi współczesnej, ten ostatni akt łaski monarszej jest objawem najbardziej znamiennym i — przekonywującym. Jaką może być teraźniejszość i przyszłość narodu i państwa, którego samowładny monarcha, wyposażony we władzę, jakiej nowożytny Europejczyk pojąć niemal nie jest w stanie, czyni z niej użytek taki, iż ułaskawia najnikczemniejsze wyrzutki społeczeństwa ludzkiego, które za pieniądze idą mordować z ukrycia człowieka niewinnego.

Ten akt łaski powinien raz na zawsze rozwiać legendę jakiejś dobroci, która w drodze rozmaitych plotek wytworzyła się koło osoby Mikołaja II. W świetle tego aktu niedawne rewelacye Burcewa o czynnym udziale cara w zabiegach, w celu sprowokowania Japonii do wojny, ale w jaki sposób, aby nie przestało wydawać się, że zaczepioną była Rosya, nabierają szczególniejszego znaczenia i charakteru. Łaska ta bowiem rzuca istotnie snop bardzo jaskrawego światła na pojęcia etyczne, które panują na dworze carskim.

To też nic dziwnego, że car tak łatwo wierzy swoim stróżom, kiedy mu opowiadają o niebezpieczeństwach, grożących jego uświęconej osobie. Ma on podstawy do obaw i strachu, którego mu zapewne ani Juśkiewicz, ani Kraskowskij wyperswadować nie zdołają.

Dynastyczne kłopoty Serbii.

W toku ważnych prac i rokowań, dotyczących zaciągnięcia nowej pożyczki, rozdania wielkich dostaw dla armii i nowych kolei, rząd serbski ponownie zajmować się musi nieszczęsnem „enfant terrible" dynastyi Karadżiordżewiczów, niepohamowanym w swej dzikiej krewkości księciem Jerzym, byłym następcą tronu. Zanim jeszcze zdołano załatwić się z następstwami poprzednich jego wybryków, dopuścił się już nowych, niemniej skandalicznych i kompromitujących rodzinę królewską.

Tym razem obrał on za cel swoich ataków i swej złośliwości prefekta stolicy Belgradu, Alimpicza. Już od kilku tygodni stosunki między nim a tym najwyższym urzędnikiem miasta, były bardzo naprężone. Pierwszy między nimi zatarg powstał z tego powodu, że Alimpicz wydalił z Belgradu kilku byłych dowódców i członków band ze starej Serbii i z Macedonii, którzy cieszyli się szczególną protekcyą księcia Jerzego, jakkolwiek (a może właśnie dlatego) — w niebardzo kulturalny sposób odwdzięczali się miastu za udzieloną im gościnę. Być może, że wojowniczy książę widział w nich przyszłych wykonawców swoich śmiałych, a bynajmniej jeszcze nie zaniechanych zamiarów zaborczych co do Bośni i Hercegowiny, dość, że ich wydalenie odczuł boleśnie, poniekąd jako osobistą obrazę, i już wówczas wyprawił powołanemu do króla prefektowi w pałacu królewskim bardzo przykrą scenę.

Gniew jego wzmógł się zaś jeszcze, gdy usłużni przyjaciele nie omieszkali mu donieść, że Alimpicz już od dłuższego czasu śledzi wszelkie jego kroki przez swoich agentów i że on, książę — znajduje się niejako pod nadzorem poli-

---

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

50 (Ciąg dalszy.)

— A jeśli nawet nie utracę wszystkich, jeśli utracę trzech, to napewno mam dwadzieścia dwa przeciw dziewiętnastu. Tak jest!

Głośne „tak jest" zbudziło panią Adwentowską.

— O czem ty mówisz?

Stanął nagle asesor. Oczy jego pogodą błyszczą i zwycięstwem. Uderzył się ręką w czoło, krzyknął głośno:

— Myśl!

— Czyś ty oszalał?

— Głupiaś!

Jeszcze jeden moment namysłu, zbliżył się do łoża żony i mówi z tryumfem:

— Wiesz, Maryniu, mam myśl!

Poczem Adwentowski położył się i wnet twardo zasnął. Zasnął w chwili, gdy słońce wschodziło.

* * *

Ostatnie dni były pełne gorączki, bo pan Piołun sprawą uzupełniających wyborów był zupełnie zabsorbowany. Ciężko pracował dla dobra swego stronnictwa, wszystko poświęcił dla zwycięstwa idei konserwatywno-propinacyjnej. Pracował energicznie ze wszystkich sił. Dopiero ten dzień przedstawienia teatralnego, straszliwa wieść o Władku, ta awantura u Adwentowskich odebrała mu wszystkie siły do pracy. Myśli zabrała, słowa na ustach zamroziła. Bezrobocie teraz i cisza w domu Piołunów. Matka po kątach popłakuje, ojciec schudł i przybladł ze zgryzoty. Siedzi na fotelu, miną nadrabia, niby to gazetę czyta, czytają oczy litery, a dusza liter w słowa, słów w zdania złączyć nie może. Czyta pan Piołun i źdźbła nawet nie wie, co czyta, co właściwie w tej gazecie jest wydrukowane. Przez całą długość salonu od drzwi do okna, chodzi blady Władysław. Od sceny u Adwentowskich aż po dzisiejszy dzień nie mówili do siebie nic. Ojciec z matką w sieni, w spiżarni, na ganku, w sypialni wiecznie ze sobą szeptają, z dzieckiem rodzonem nie mówią nic. Oto w tej chwili przyszła do salonu matka, milcząc, na fotelu siadła.

Ciszę przerwało skrzypienie żelaznych drzwi od pieca. Władek, spacerując po pokoju, nagle ku szafie z książkami się skręcił, wziął gruby plik papierów, zbliżył się do pieca, w którym ogień do palenia kawy rozniecono. Zaskrzypiały żelazne drzwi. Patrzy pan Piołun, gazeta z rąk jego wypadła, struchlał...

— Co ty robisz?!

— Nic — zimno rzekł Władek.

— Palisz prawnicze skrypty?

— A palę. Prawo rzymskie się pali.

— Czyś ty oszalał?

— Zdrów jestem zupełnie.

W piecu ogień żre papiery, nagle zahuczało, płomień wybuchnął, przed otwarte drzwi kolumna ognia na podłogę trapez światła rzuciła.

— Czy to niepotrzebne, to prawo rzymskie?

— Mnie niepotrzebne.

— Dobrze, że tobie niepotrzebne. Może jednak skrypta mają jaką wartość?

— Dla mnie nie mają żadnej.

Wrócił Władek do szafy, znowu teka ogromna, znowu drzwi pieca zaskrzypiały...

— Co ty robisz Władku?

— Nic.

— Skrypty palisz?

— Tak jest. Pali się teraz prawo polskie.

— Czy to niepotrzebne?

— Mnie na nic niepotrzebne.

Znowu Władek do szafy pobieżał. W ręku jego oprawny, złocony tom kodeksu karnego, niesie księgę do pieca, chce wrzucić. Krzyknął ojciec:

— Dziewięć koron przed tygodniem dałeś.

— Tak jest — rzekł Władek. Przed tygodniem dałem za tę książkę dziewięć koron.

Wytrzeszczył oczy pan Piołun.

— A dziś palisz?

— Palę. Mnie ten kodeks na nic niepotrzebny.

— Uczyć się masz...

— Mnie nauka na nic niepotrzebna.

Ojciec zagrodził synowi drogę do pieca.

— Nie dam palić! Nie pozwolę!

Zmierzył Władek ojca lodowym wzrokiem.

— Cóż to znaczy, ojcze?

— Nie pozwolę na zbrodnię.

— Jakto nie pozwolisz? Czy tę książkę ja nabyłem? Czy jest ona moją własnością?

— Twoją.

— Przygotowałem studenta do matury, zarobiłem sobie sto koron, kupiłem za własne pieniądze skrypty, kupiłem kodeks.

— Abyś go spalił?

— Nie tak postawmy kwestyę. Tyś ojcze rozporządził u Adwentowskich mną, jak swoją własnością.

— Boś jest moją własnością.

— Dobrze. Jestem. Zatem ty ojcze masz prawo swoją własnością rozporządzać, a ja tego prawa nie mam? Mnie nie wolno w piec rzucić swojej własności?

Nie może pan Walenty znaleść odpowiedzi. Zagradza drogę do pieca, jąka się:

— Nie dam palić.

Władek ujął ojca silnemi ramiony, delikatnym, miękim, ale stanowczym odruchem odsunął go od ogniska. A odsunąwszy, złoconą książkę w płomień rzucił.

— Ten kodeks nie jest mi już na nic potrzebny.

Wytrzeszczył pan Piołun łzawe oczy:

— Nie będziesz się uczyć?

— Nie będę.

— Nie będziesz robić egzaminów?

— Stanowczo nie będę.

— Jakto? A jakaż twoja przyszłość? Czemże ty zostaniesz?

—, Szubienicznikiem.

Porwał Władek kapelusz i pelerynę zakopańską, matka zanosząca się od płaczu pyta się go:

— Dokądże idziesz dziecko moje?

— Idę pić!!

Władek wyszedł. Wrócił do domu nad ranem pijany.

* * *

Kotłują się myśli w głowie pana Piołuna, dławią go. [illegible] dwa dni Władek nic nie mówi, nie może ojciec znieść tej strasznej ciszy, tego dwudniowego milczenia. Zaczął biedny rodzic rozmowę.

— Powiedz mi, synu, dlaczego mię wiedziesz do grobu?

Władek mówi z rezygnacyą:

— Niewiadomo, kto bliżej grobu. Przedewszystkiem nieprawdą jest, jakobym ja ciebie ojcze wiódł do grobu, natomiast prawdą jest, że ty mię wiedziesz do grobu. Co najwyżej zaś obaj wiedziemy się do grobu.

— Spaliłeś wszystkie prawnicze książki?

— Spaliłem.

— Spaliłeś wszystkie świadectwa złożonych egzaminów.

— Spaliłem.

— Powiedziałeś mi, że zostaniesz...

— Szubienicznikiem.

Krzyczy pan Piołun:

— Żaden z Piołunów nie był szubienicznikiem! (C. d. n.)

cyjnym. Zapytany o przyczyny tego nadzoru, Alimpicz oświadczył, że zarządził go we własnym interesie księcia, dla jego osobistego bezpieczeństwa. Eksnastępca tronu uznał to za wykręt, a nawet za naigrawanie się ze swej osoby i postanowił się zemścić a wybrał ku temu chwilę możliwie najniewłaściwszą, bo bal dworski w konaku królewskim. Spotkawszy na tym balu Alimpicza przy bufecie, obrzucił go stekiem najmniej salonowych wyzwisk, a gdy oburzony tem prefekt wraz z małżonką opuszczał salę balową, książę podbiegł ku niemu ponownie i w jeszcze brutalniejszy znieważył go sposób.

Alimpicz, nazajutrz podał się do dymisyi zanosząc równocześnie w ostrym tonie zredagowaną do króla skargę na księcia. Stanowczość ta odniosła pożądany skutek; obrażony prefekt otrzymał najzupełniejszą saatysfakcyę, Prezydent gabinetu Pasicz, który sam miał już niejeden zatarg z księciem Jerzym, nie przyjął dymisyi Alimpicza, a nadto zwrócił się do króla, z żądaniem, ażeby raz wreszcie położono kres tym ubliżającym całej Serbii awanturom. Kr l zgodził się na możliwie najdalej idący rodzaj kary i zaproponował wcielenie swego pierworodnego do armii w charakterze zwykłego czynnego oficera, a równocześnie zmniejszenie jego apanaży. Pasicz ten rodzaj załatwienia przykrej sprawy uznał za niedostateczny i domagał się wydalenia księcia z kraju. Król Piotr gotów był przystać i na to, po głębszem atoli zastanowieniu się nad sytuacyą tak on, jak i ministrowie, doszli do przekonania, że taka banicya księcia jest na razie niewykonalną. Przeszkadzają jej przedewszystkiem olbrzymie wprost długi byłego następcy tronu, które w razie wydalenia go z kraju przejąć by trzeba na rachunek również stale niemal pustej kasy królewskiej. Dalej zachodzi obawa, że książę, uwolniony z pod nadzoru króla i władz serbskich, da za granicą w większej jeszcze mierze folgę swojemu nieokiełznanemu temperamentowi i dopuszczać się będzie nadużyć, które do reszty skompromitują dynastyę serbską. Sprawa ta nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną, lecz zdaje się, że skończy się na wcieleniu księcia do wojska.

Czy to poskutkuje, rzecz aż nadto wątpliwa. Tymczasem cała niemal prasa serbska, nie wykluczając organów półurzędowych, uderza na księcia i wogóle wyraża się o dynastyi w sposób, niepraktykowany w żadnem innem państwie.

Nie dziw też, że znów krążą wieści o bliskiej jakoby abdykacyi króla Piotra. Sześcioletnie jego rządy były zaiste jednem tylko pasmem najboleśniejszych rozczarowań, kłopotów i upokorzeń. Tron krwią poprzednika zbryzgany, nie przyniósł mu ani chwały, ani szczęścia. — Marzy on — jak donoszą — już tylko o tej jedynej satysfakcyi, aby doznał królewskiego przyjęcia chociaż tylko na dworze carskim. Potem gotów jest zrezygnować ze swej ciernistej korony i zdać ją na młodszego syna, księcia Aleksandra.

Książę ten różni się bardzo od brata, poważniej pojmuje swoje zadania i obecnie odbywa uniwersyteckie studya w Belgradzie. Czy atoli zdoła on jeszcze zrehabilitować skompromitowaną dynastyę i przywrócić jej powagę w kraju i zagranicą?

Serbii potrzeba żelaznej wprost ręki, potrzeba ludzi czystych i katońskiej prawości, jeżeli ma się podnieść rychło z bagna korupcyi i rozstroju. w jakiem ugrzęzła już za Obrenowiczów i grzęznie coraz dalej za Karadżordżewiczów. A takich ludzi mało dziś w jej sferach rządzących.

Kometa i koniec świata.

Każdy już wie oddawna — pisze w jednym z dzienników niemieckich dr M. W. Mayer, znany astronom niemiecki — że w miesiącu maju b. r. ukaże się nam wielki kometa Halley'a. Już przed dziesiątkami lat głosili o tem astronomowie, a ja osobiście od lat przeszło 30 cieszę się na to. Nie dlatego, ażebym nie widział już niejednego piękniejszego komety, n. p. komety Donatiego z roku 1858, którego w Brunszwiku pokazywał mi mój uczony wuj, Juliusz Peters. Owo przerażająco piękne zjawisko niebieskie wywarło wtedy nie zatarte wrażenie na umyśle piętnastoletniego chłopca. Potem widziałem niejednego kometę, większego i mniejszego, jako urzędowy astronom w Zurychu i Genewie i obliczałem przyszły ich bieg pomiędzy gwiazdami.

Ale ten kometa Halley'a jest zupełnie odmienny od swoich kolegów. Tamte komety pojawiały się niespodziewanie i dopiero po dłuższem obserwowaniu ich biegu, można było na pewien ograniczony czas przepowiedzieć, jakim będzie ich ruch pomiędzy gwiazdami i naokoło gwiazd. Z pośród wszystkich wielkich, dla całego świata widzialnych komet, jest kometa Halley'a jedynym, którego bieg można w duchu zawsze śledzić, o którym zawsze wiadomo, gdzie się znajduje, chociaż nasze optyczne środki pomocnicze są zbyt słabe, ażeby go nam pokazać w rzeczywistości.

Wtedy, gdy jako adept wspaniałej nauki o gwiazdach, po raz pierwszy słyszałem o sławnym komecie, był on od nas najbardziej oddalony, znajdował się po tamtej stronie linii obiegowej Neptuna, w oddaleniu prawie 35 razy większem niż słońce. — Ale można było z całą dokładnością oznaczyć, gdzie niewidzialny wędrowiec niebieski znajdował się w znaku raka, w którym zawsze przepędza swoje oddalenie słoneczne i w którym z powodu krążenia ziemi około słońca na podstawie zmiany linii widzenia wobec owego znaku, porusza się tylko o 3 i jedna czwarta stopnia tam i napowrót każdego roku. To wszystko, dla nas niewidzialne, tak jest pewnem, jak niewiele rzeczy na ziemi.

Powoli, bardzo powoli zbliżał się do nas. Stopniowo przyspieszał swoje kroki. Ku końcowi 1907 r. znajdował się od nas jeszcze w odległości 9 razy większej niżeli słońce i ze znaku raka wrócił do znaku bliźniąt, gdyż jego normalny bieg jest odwrotny wobec biegu innych gwiazd wędrownych. W rok później był na granicy pomiędzy bliźniętami a bykiem, w oddaleniu około 5 razy większem, niż słońce. Odwiedził wtedy Jowisza, do którego tak się zbliżył, że przez niego został odciągnięty z normalnej linii biegu. I tego również nie widzieliśmy, ale astronomowie mogli dokładnie obliczyć, ile wynosi to zboczenie z drogi. Bo gdyby tak nie było, to we wrześniu 1909 roku nie widzielibyśmy komety na miejscu tak dokładnie naprzód wskazanem, jak to okazał wielki przyrząd fotograficzny w Heidelbergu. To stwierdzenie, że zrozumieliśmy owe prawa przyrody, jest powodem naszej radości z powodu programowego zjawienia się naszego gościa, chociażby tym razem powrót jego nie odbył się w pełnej wspaniałości przed oczami świata.

Tymczasem zajmujący ów kometa zbliża się do nas olbrzymiemi krokami i radzibyśmy naprzód wiedzieć, jak się będzie dalej zachowywać. Dwaj astronomowie angielscy, Crommelin i Cowell, którzy przeprowadzili olbrzymią, kilkuletnią pracę rachunkowego śledzenia komety podczas jego 75-letniej nieobecności, ogłosili niedawno obliczenie, odnoszące się specyalnie do biegu komety w pobliżu ziemi. Wobec tego obliczenia kometa, spiesząc bądź pozornie, bądź rzeczywiście ku słońcu i przebiegłszy w styczniu, lutym i marcu znaki niebieskie byka i barana, zatrzyma pozornie swój bieg w znaku ryb, gdyż poruszać się będzie w prostej linii ku ziemi, skutkiem czego, jak światło lokomotywy, idącej na nas w prostej linii, stanie się tylko jaśniejszym.

W obrębie tego czasu, najpóźniej na początku kwietnia, stanie się kometa Halleya widzialnym dla gołego oka, a mianowicie przed zachodem słońca. Ale znajduje się wtedy jeszcze bardzo blisko słońca, którego promienie ujemnie wpływają na widoczność komety, który prócz tego dla naszych szerokości geograficznych znajduje się blisko horyzontu. Pięknego widoku nie da w tym czasie ciekawym. Dnia 20 kwietnia zbliży się najbardziej do słońca i wtedy teoretycznie ogon jego będzie najdłuższy. Ale dla nas i wtedy jeszcze położenie jego będzie niekorzystne. Oddalenie jego od nas wynosi wtedy 180 milionów kilometrów, to znaczy jest on jeszcze nieco po tamtej stronie słońca dla naszego oka.

Ale wtedy kometa zwraca się w swoim biegu i dąży znowu do znaku niebieskiego baranów, z którego wyszedł, biegnąc olbrzymiemi krokami pomiędzy słońcem a ziemią. To przyjdzie do skutku w nocy z dnia 18 na 19 maja. Następnie pojawi się kometa na niebie wieczornem. Już d. 22 maja zajdzie mniej więcej w $2^1/_2$ godziny po słońcu, a o g. 9 wieczór będzie znajdować się jeszcze na 10 stopni ponad horyzontem berlińskim. Ale w tym czasie będzie księżyc nieco przeszkadzać. Uwzględniwszy te wszystkie okoliczności, można przewidzieć, że kometa mniej więcej d. 25 maja zaświeci dla nas najsilniejszym blaskiem, poczem szybko zacznie blednąć i w czerwcu będzie niewidzialnym dla gołego oka. Pójdzie wtedy zawsze na prawo przez bliźnięta do sekstansu, który znajduje się na południe od raka. Tu znowu się zatrzymuje, zwraca się potem powoli i powraca na stałe do znaku raka.

To przejście komety pomiędzy słońcem a ziemią dnia 18—19 maja wywołało już naprzód zaniepokojenie pośród wielu ludzi, którzy z trwogą czekają na chwilę, w której wedle obliczenia astronomów ziemia nasza przeleci przez ogon strasznego komety. Stare przesądy o kometach nie wygasły jeszcze, przybrały tylko szatę rzekomej naukowości. Znowu, podobnie, jak w r. 1835, kometa Halley'a ma spowodować koniec świata.

Otóż ten koniec świata! Wcale nie wiemy dokładnie, czem jest właściwie taki kometa, a to co wiemy, nie jest po części czemś uspokajającem. — Spektroskop, który daje nam niezawodne wskazówki o składzie chemicznym samoświecących gwiazd, powiada wogóle o kometach, a obecnie o komecie Halley'a, że składają się z węglowodoru i par azotowych, które zawierają związki cyanowe. Można przy tej okazyi wybierać pomiędzy deszczem z nafty, a gazami cyanowemi, do których także należy sinek potasu. Totež nietrudno ludziom napędzić strachu, jak to czynią dla reklamy niektórzy pisarze popularni. Cóża piękna sposobność do sensacyi. Widzimy, jak te gazy skutkiem ogrzania przez słońce wydobywają się z komet po stronie ich, zwróconej do słońca.

Zjawisko to niewątpliwie nawet za pomocą małych dalekowidzów spostrzeżemy na komecie Halley'a najpóźniej począwszy od końca kwietnia, jak to było w r. 1835. Te wybuchy pochodzą z t. zw. jądra, które jest zgęszczoną masą mgławicową. To jądro składa się po części z ciał stałych, może z meteorów, chaotycznie krążących i mających rozmaite rozmiary. Te meteory, razem wzięte, mogłyby przy największych kometach utworzyć kulę o średnicy 100 kilometrów. Gdyby taka kula zaczęła nas prażyć deszczem kamieni, to mogłoby się to dla nas stać czemś wcale niemiłem. A gdyby taki kilometrowy meteoryt wpadł do morza, to powstałby potop, przed którym ocalałyby tylko ludy, żyjące w górach.

Jednakże to wszystko mogłoby się stać tylko wtedy, gdyby jądro komety przechodziło blisko ziemi. Ale kometa Halley'a, wedle obliczeń astronomicznych, które się dotąd bez wyjątku sprawdziły, pozostaje od nas w poważnem oddaleniu, wynoszącem 23 miliony kilometrów. — Wprawdzie kometa Halley'a ma ogon, który odległość od niego do naszej ziemi mógłby wypełnić, jako pomost, który jest odwrócony od słońca i zgięty w ten sposób, jak słup dymu, uchodzącego z jadącej lokomotywy. Otóż w krytycznej chwili, gdy kometa będzie przebiegać pomiędzy słońcem a ziemią, będziemy prawdopodobnie przez kilka godzin tkwili w ogonie komety. Czy stanie się co strasznego? Chyba tyle, jak gdyby na przykład na arenie cyrku mniejsza od kropki drobina nafty, a nawet kwasu pruskiego, ulotniła się, a mybyśmy od tego niebezpiecznego miejsca znajdowali się w odległości przeszło dziesięciu metrów.

Ja sam w roku 1882 w obserwatoryum genewskiem stwierdziłem dokładnie na bardzo jasnym komecie, że siła, łamiąca światło, a więc ścieśniona masa gazu, znika już w odległości kilku tysięcy kilometrów od jądra. A więc nawet w pobliżu jądra atmosfera naszej ziemi spotkałaby się z małemi śladami gazów komety. Możemy tedy wieczorem dnia 18 maja spokojnie iść spać. Nic się nam nie stanie i niczego prawdopodobnie nie spostrzeżemy. Kometa znajduje się bardzo blisko słońca, prawdopodobnie nawet przeciągnie przez jego tarczę, widoczną wtedy może tylko dla naszych antypodów. Może w chwili, gdy ziemia nasza dostanie się do ogona komety, niebo będzie mniej jasne, ale o padaniu meteorów, o czem donosiły niektóre dzienniki, niema mowy. A więc także o końcu świata niema mowy.

Kronika.

Kraków, 20 stycznia.

Pomnik grunwaldzki na placu Matejki. Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej oświadczył prezydent miasta, że patryotyczny ofiarodawca pomnika Jagiełły, p. Ignacy Paderewski, zgodził się, po zasięgnięciu także opinii artysty p. Wiwulskiego, aby pomnik Jagiełły stanął na placu Matejki, mianowicie na linii, pociągniętej, w poprzek tego placu, od wylotu ulicy Asnyka do przeciwległych kamienic, sąsiadujących z hotelem Centralnym.

Pierwotny projekt radców miejskich i architekty Zubrzyckiego, aby na placu Matejki ustawić pomnik naprzeciw środkowego punktu fasady gmachu Dyrekcyi kolei państwowych, doznał więc zmiany o tyle, że miejsce pod pomnik przesunięto bliżej ku Rondlowi. Skutkiem tego plac, na którym stanie pomnik, jest wprawdzie nieco węższy, niż przed gmachem kolejowym, ale za to pomnik otrzyma więcej światła zachodniego i lepiej widziany będzie od wylotu Placu Matejki na ulicę Basztową.

Jesteśmy wdzięczni ofiarodawcy, że zgodził się na to miejsce, stanowczo ze wszystkich najlepiej nadające się pod pomnik tych rozmiarów.

Przy tej sposobności zauważyć musimy, że skutkiem przykrej pomyłki w sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, podano Plac Kleparski (zamiast Matejki), jako ten, na którym ma stanąć pomnik Jagiełły.

Nowy wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu. Czytamy w „Czasie": Od przybyłych wczoraj ze Lwowa posłów sejmowych wyszła wiadomość, że postanowione jest powołanie na stanowisko wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, w miejsce ś. p. Prokopowicza, radcy dworu dra Stanisława Szlachtowskiego, naczelnika dyrekcyi krakowskiego okręgu skarbowego.

Bal na kolonie wakacyjne. Jak donosiliśmy w numerze porannym, w salach Starego teatru odbył się wczoraj przy tłumnym udziale uczestników bal na kolonie wakacyjne młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza. Dzięki sprężystości komitetu, bal mający już ustaloną markę, powiódł się pod każdym względem znakomicie. Tańce przy dźwiękach muzyki rozpoczęły się polonezem. W pierwszej parze szedł prezes Towarzystwa profesor Kazimierz Morawski z ks. Dominikową Radziwiłłową, w drugiej delegat dr Fedorowicz z ks. Lubomirską, w trzeciej generał Brożek z p. Goetzową, w czwartej wiceprezydent Krakowa dr Szarski z hr. Januarową Tyszkiewiczową. W dalszych parach ks. Radziwiłł prowadził p. Orpiszewską, radca Sołtysik p. Tyszkiewiczową, prof. Mycielski p. Dargunową i t. d. Bal przeciągnął się do późna. Tańce prowadził z prawdziwą werwą prof. dr. Dawidowski.

O zakładach i szkołach zagranicznych dla dzieci nerwowych. Odczytem na temat powyższy zagai p. M. de Tesseyre, naucz. seminaryum nauczycielskiego, pogadankę pedagogiczną, która staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę 23 stycznia o godz. 4 po południu w auli I szkoły realnej (Studencka 12 II p.). Wstęp bezpłatny.

Odczyt dla młodzieży o powstaniu styczniowem (z obrazami świetlnemi) odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego w niedzielę dnia 23 stycznia. Odczyt wygłosi p. Orszulski w sali muzeum techniczno-przemysłowego (Franciszkańska 4) o godzinie 3 po południu. Wstęp 10 hal.

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych. Walne zgromadzenie krakowskiego Koła odbędzie się w sobotę 22 stycznia, w sali uniw. Jagiell., o godzinie 6 wieczór. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie sekretarza, skarbnika, komisyi rewizyjnej, sekcyi bibl. pedag., i neofilologicznej. Wybór zarządu i komisyi rewizyjnej na r. 1910. Wybór delegatów na nadzwycz. walne zgromadzenie. 5) Odczyt prof. J. [illegible]. 6) Wnioski i interpelacye.

Z Tow. fotografów-amatorów (Karmelicka 15). Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 4 lutego o godzinie 5 i pół wieczorem. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 6 i pół wieczór.

W piątek 21 stycznia odbędzie się odczyt o fotografii w barwach naturalnych (autochromach), połączony ze stosownemi projekcyami. Początek o godzinie $6^1/_4$ wieczór. Wstęp dla członków Towarzystwa i wprowadzonych przez nich gości po 40 hal. od osoby.

Z resursy urzędniczej. Członkowie Kółka amatorskiego na odbytem w niedzielę walnem dorocznem zgromadzeniu wybrali następujący zarząd: Przewodniczący dr Patkiewicz Władysław, sekretarz Tombiński Mieczysław. Reżysorowie pp.: Stradiot Szczęsny i Tyczyński Bronisław, kierownik muzyczny p. Isakowicz Antoni, kierownik techniczny p. Winkler Wilhelm sen., zast. Kubiczek Aleks., gospodarz Kobylański Ludwik, zast. Zawadowski St., rekwizytor Winkler Wilh., jun. — Powzięto wiele uchwał, między innemi postanowiono w sekretaryacie Resursy umieścić listę, na którąby się zapisywali mający zamiar wstąpić do Kółka amatorskiego, tudzież na przyszłość przy obsadzaniu ról w pierwszym rzędzie uwzględniani będą członkowie Resursy. Wobec zamierzonej wspólnej fotografii uprasza zarząd uprzejmie jeszcze raz o nadsyłanie fotografii w jak najkrótszym czasie na ręce p. Winklera Wilh. (jun.).

Bal maskowo-kostyumowy odbędzie się w klubie pocztowym dnia 5 lutego. Bale te mają już swoją tradycyę, są ogromnie uczęszczane, to też komitet dokłada wszelkich starań, aby bal wypadł imponująco. Dekoracyę sali powierzono wybitnym artystom; nadzwyczaj efektowne i oryginalne karnety, oraz kotyliony, stanowić będą miłą a cenną pamiątkę dla uczestników. Tańce prowadzić będą wytrawni wodzireje. Aby możliwie największą liczbę kostyumów i masek uzyskać, ogłasza komitet konkurs. Najpiękniejsze ze stylowych, komicznych i fantastycznych kostyumów zostaną nagrodzone cennemi a praktycznemi nagrodami, których wręczenie nastąpi przed ogólnem zdemaskowaniem. Specyalna, związana ścisłą dyskrecyą komisya, zastrzega sobie prawo, stwierdzenia tożsamości masek. Chcąc zapewnić świetność zabawy i swobodę miejsca, komitet ograniczył liczbę zaproszeń. Chcący wziąć udział zechcą listownie zgłosić się w sekretaryacie Klubu (Lubicz 5). lub ustnie w godzinach wieczornych. Wstęp dla członków i akademików 2 kor., dla gości 4 kor. Bilety do nabycia tylko przy kasie i bezwarunkowo tylko za zwrotem zaproszenia.

W klubie prawników i kole art. literackiem odbędzie w poniedziałek 24 stycznia zabawa taneczna o godz. 9 wieczór.

Kurs policyi zdrowia. Celem wykształcenia organów policyi zdrowia i artykułów żywności — komisarzy targowych — odbędzie się w najbliższych miesiącach b. r. w c. k. zakładzie badania środków spożywczych w Krakowie sześciotygodniowy kurs naukowy. Do uczestnictwa w kursie dopuszczeni będą kandydaci, którzy wykażą się dowodami z ukończonej co najmniej szkoły wydziałowej, oraz złożą przepisane czesne w kwocie 50 kor. Zgłoszenia na kurs w postaci niestemplowanego podania do dyrekcyi zakładu należy wnosić wraz z metryką chrztu lub urodzin, pocztą lub osobiście u starszego inspektora zakładu do 5 lutego. Przy zgłoszeniu należy złożyć ewentualną prośbę o uwolnienie od czesnego, poparte świadectwem ubóstwa. O przyjęciu kandydatów na kurs zawiadamia się interesowanych na 4 tygodnie przed rozpoczęciem kursu. W razie niezgłoszenia się na kurs dostatecznej ilości kandydatów, kurs powyższy nie odbędzie się w terminie wyżej podanym.

Zaginiona. Onegdaj zaginęła 9-letnia dziewczynka Kazimiera Zaleska, uczenica II klasy szkoły im. Kościuszki na Kleparzu, zamieszkała przy rodzicach w Zabierzowie. Dziewczynkę widziano na dworcu kolejowym w Krakowie, gdy zamierzała wsiąść do pociągu, aby powrócić do domu. Od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął. Stroskani rodzice odnieśli się do dyrekcyi policyi w Krakowie, która wdrożyła poszukiwania.

Z kraju.

Czwarty zjazd delegatów kraj. Związku nauczycielstwa ludowego odbędzie się w roku bieżącym w Rzeszowie w dniu 1 lutego, w sali Towarz. gimn. „Sokół". W przeddzień zjazdu odbędzie się tamże posiedzenie pełnego naczelnego zarządu Związku.

Na gwiazdkę w kresowej szkole w Morawskiej Ostrawie obdarzono w tym roku 550 dzieci i rozdano 95 par bucików, 48 surdutów, 47 spodni, 61 sukien, 40 fartuszków, 183 książek do czytania, a ponadto rękawiczki, pończochy, chustki, torby, farby i t. p., wreszcie słodycze. Koszt urządzenia gwiazdki wyniósł 1396·21 koron. Dyrekcya szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie, składając imieniem obdarowanej dziatwy serdeczne podziękowanie wszystkim Ofiarodawcom za nadesłane na gwiazdkę datki, zwraca się przy tej sposobności do wszystkich tych, którzy listy składkowe dotychczas zatrzymują, o zwrot tychże choćby z najdrobniejszą kwotą, ponieważ wydatki gwiazdkowe zupełnego pokrycia dotychczas jeszcze nie mają. Dyrekcya szkoły polskiej T. S. L. w Morawskiej Ostrawie.

Zabójstwo. Piszą nam z Hermanowej (pod Rzeszowem): Leśny z Przylasku, nazwiskiem Zięba, zastrzelił włościanina Dziopaka. Na drugi dzień rano, t. j. 23 grudnia odwieziono Dziopaka do szpitala rzeszowskiego, gdzie tego samego dnia wyzionął ducha. Nabój trafił nieszczęśliwego w brzuch. Dokonana sekcya na zwłokach Dziopaka, wykazała, że brzuch i jelita przedstawiały istne rzeszoto. Podobno wydobyto 30 grubych śrutów i trzy loftki, jakich używa się na dziki. Spór między Dziopakiem, a Ziębą wyniknął z powodu kradzieży leśnej. Przed kilku dniami zjechała do Hermanowej komisya śledcza wraz z obwinionym, aby zbadać teren wypadku.

Piorun podczas śnieżycy. Piszą nam z Jedlicza: Dnia 14 b. m. w południe zerwała się tutaj silna śnieżyca, nagle ściemniło się, i w chwili tej z błyskiem oślepiającym uderzył nagle piorun w pola, niedaleko fabryki nafty w Borku. Głos i błysk piorunu był inny, jak w lecie, mianowicie błysk był jasno-zielono-żółty, huk zaś bez poprzedzającego go w tym razie grzmotu, był głuchy, podobny do trzasku.

Tarnów, 19 stycznia. (Z Rady miejskiej. Z „Sokoła".) Pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila odbyło się dzisiaj posiedzenie Rady miejskiej. Po odczytaniu protokołu, przedłożono Radzie sprawozdanie komisyi wodociągowej o postępie robót, a zarazem wnioski magistratu, aby na razie zaniechano kroków sądowych przeciw firmie Chylewski-Wójciki; stanowisko zaś gminy zależeć będzie od toku robót wodociągowych. Przy tej sposobności odczytano listy rzeczonej firmy do magistratu i radnych.

Nad wnioskiem magistratu wywiązała się dłuższa dyskusya. Dr Merz krytykuje listy firmy; dr Schützer stawia wniosek, aby nad pismem firmy Rada przeszła do porządku dziennego. Referent ił. Ursini tłomaczy radnym o ile roboty wodociągowe postąpiły. Wniosek magistratu i dra Schützera uchwalono. Równocześnie burmistrz odpowiedział na interpelacyę ks. dra Żygulińskiego, że sprawa regulaminu wodociągowego będzie traktowana na osobnem posiedzeniu.

Resztę posiedzenia wypełniła sprawa koncesyj szynkarskich po r. 1910. Ważną tą kwestyę dla miasta referował dr Goldhammer. Mowca imieniem magistratu przedstawił przebieg sprawy, wykazał, że polecenie starostwa, aby dano koncesye na szynki według spisu ludności z przed laty 10, jest niesłuszne, gdyż miasto liczy obecnie do 40 tysięcy mieszkańców. Jeżeli zaś weźmie się przyrost normalny ludności za następnych lat, to w takim razie Tarnów powinien otrzymać 100 koncesyj szynkarskich. (Obecnie ma 146). W tym też duchu, stawia odpowiedni wniosek.

W dyskusyi r. Wójcik narzekając na rozpajanie ludności robotniczej stawia cyfrę 80 szynków. — R. Schwanenfeld jest za dotychczasową cyfrą, radny Margulies i r. Smalec za 110. Ks. dr Żyguliński postawił wniosek, aby Rada ze względu na dobro ludności wydała opinię pod adresem starostwa, iżby szynki od godz. 6 wieczorem do 12 w południe w niedzielę były zamknięte. Głosowanie swe uzależnił od uchwalenia swego wniosku. Dr Merz oświadczył się za wnioskiem magistratu, oraz postawił wniosek wyrażenia ze strony Rady życzenia, aby reszcie szynków ponad 100 udzielono koncesyj, (koncesye te mają stopniowo wygasać). Po przemówieniach radnych: dra Zakliki i dra Schützera, po wyjaśnieniach burmistrza i przemowie referenta, wniosek magistratu, oraz wniosek dodatkowy dra Merza uchwalono znaczną większością. — Wniosek ks. dra Żygulińskiego odrzucono 13 głosami przeciw 7.

Musimy wyrazić zdziwienie, iż Rada nie uchwaliła etycznego wniosku ks. dra Żygulińskiego. Dużo się mówiło o umoralnieniu społeczeństwa, a kiedy przyszło od słów do czynu, ręce przy głosowaniu zawiodły. Widocznie przeważył wzgląd na zbliżające się wybory.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału „Sokoła" przyjęto do wiadomości sprawozdanie roczne, omawiano sposoby pokrycia deficytu i uchwalono zwołać zwyczajne walne zgromadzenie na 6 lutego. *W.*

Gorlice, 19 stycznia. Dla uczczenia rocznicy styczniowej, odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godzinie 12 w południe poranek w sali „Sokoła", wieczorem zaś przedstawiony będzie dramat Lucyana Rydla „Na zawsze".

Ze świata.

Wykradzenie pytań do matury. Z Gniezna donoszą: Kilku uczniów tutejszego gimnazyum włamało się do biura dyrektora i wykradło stamtąd pytania przeznaczone do egzaminu dojrzałości. W mieszkaniach wielu abituryentów przeprowadzono rewizyę i klasę VIII na razie zamknięto. Podobno sprawca kradzieży został wyśledzony.

Spis ludności. W ostatnich dniach tego roku (grudzień 1910) odbędzie się spis ludności w całem państwie.

Sensacyjne uwięzienie. Wczoraj doniósł telegram, że koło Wiener-Neustadt uwięziono pewną osobę wojskową i odstawiono do Wiednia. Równocześnie krążyła wiadomość, że uwięzienie nastąpiło albo z powodu szpiegostwa, albo występku przeciwko moralności. Otóż, jak donosi „Zeit", chodzi o szpiegostwo. Mianowicie uwięziony został oficyał warsztatu artyleryjskiego w Wöllersdorf pod zarzutem, że wydał Włochom część nowych pocisków działowych, z któremi obecnie odbywają się próby.

Policzek od włamywacza. Z Lipska donoszą: Wczoraj w południe włamano się do sali posiedzeń Rady miejskiej. Włamywacz, przebrawszy się w strój służącego magistratu, zabrał z kasy nieznaczną kwotę i wyszedł. We drzwiach spotkał się z jakimś urzędnikiem magistratu, który poznał odrazu, że wychodzący nie jest służącym magistratu; zatrzymał go więc, lecz otrzymał tak silny policzek, że bezprzytomny padł na ziemię. Włamywacz zbiegł.

Pożar w parlamencie tureckim. Jak wiadomo z telegramów, spłonął w Konstantynopolu gmach, w którym się mieściły obie Izby parlamentu tureckiego. Czy ogień powstał przypadkowo, czy też wywołała go zbrodnicza ręka, wykaże śledztwo, wiadomość bowiem, że ogień wywołała eksplozya przyrządu ogrzewającego, polega tylko na domyśle. Pałac Cziragan, w którym się mieścił parlament turecki, jest, a raczej był najpiękniejszym i największych z pałaców sułtańskich i leży nad Bosforem, w pobliżu Ildiz-kiosku. Wybudowany został z białego marmuru w roku 1860 w stylu odrodzenia tureckiego. Ogromny ten gmach posiadał fasadę, o długości 100 metrów. Wnętrze było urządzone z przepychem. W jednym z bocznych traktów tego pałacu został zamordowany sułtan Abdul Azis, później więziony był tutaj sułtan Murad. Od roku mieścił się tutaj parlament turecki.

Książęcy fałszerz monety. Sprawa podrabiania monety przez hiszpańskiego księcia Benawente, który z tego powodu został w Madrycie uwięziony, zatacza szerokie kręgi, gdyż rozmaici arystokraci mają być w tę sprawę wmieszani. Odkrycie fałszerzy jest dziełem przypadku. Ks. Benawente, czterokrotny grand hiszpański, ma proces rozwodowy z żoną i z tego powodu otrzymał nakaz zapłaty kosztów sądowych. Ponieważ książę kosztów tych nie płacił, więc w pałacu jego w dobrach Guadin przedsięwzięto egzekucyę. Urzędnicy podczas tej czynności spostrzegli zamknięte na klucz drzwi, które kazali siłą otworzyć. Weszli do pokoju, w którym znaleźli zupełny warsztat do wyrabiania monety. Skonfiskowano podrobioną monetę na sumę 7.500 franków. Ks. Benawente twierdzi, że w pałacu owym nie mieszkał w ostatnich latach i nie wie, co się tam działo, należy więc szukać winnych pomiędzy domownikami.

Zmarli.

Marya z Noworytków Baranowska, obywatelka m. Krakowa, umarła przeżywszy lat 60.

Z kalendarza. We czwartek 20 stycznia: Fabiana i Sebastyana mm.; w piątek 21 stycznia: Agnieszki p. męcz.; w sobotę 22 stycznia: Wincentego i Anastazego mm.

Wschód słońca 21 stycznia o godz. 7 min. 29; zachód o godz. 4 m. 13, długość dnia 8 godzin 44 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 stycznia termometr doszedł od + 0·6 do 3·5 C.; — barometr padał.

Dnia 20 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 729·0 mm., termometru 0·2 C.; wiatr zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Wielkie bractwo".
W piątek: „Kordyan".
W sobotę: „Pod górę", sztuka w 3 aktach H. K. Rostworowskiego.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Wielki Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek: „Pan mecenas".
W piątek: „Pan mecenas".
W sobotę: „Ciotka Karola",
W niedzielę po południu: „Opowieści Imci Pana Dymka": wieczór: „Ciotka Karola".
W poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami".
We wtorek: „Opowieści Imci Pana Dymka".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We czwartek: Dr L. Sawicki: Dwa zwycięstwa na polu geografii. (Zdobycie bieguna północnego.)
W piątek: Dr L. Sawicki: Dwa zwycięstwa na polu geografii. (Zdobycie centralnej Azyi.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)
We czwartek: Doc. uniw. dr Roman Dybeski: O życiu i pismach Tennysona. (Wykład II.)
W piątek: Dr Władysław Herodyski: Kremer i jego filozofia. (Wykład III i ostatni.)

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Panna mężatka", „Pocałunek" i „Pan Benet".

Z teatru ludowego w Krakowie.

„Pan mecenas", sztuka w trzech aktach. Napisał „Older".

Ponieważ autor kilku zręcznych jednoaktówek mimo, że znany jest krakowskiej publiczności stanął tym razem pod nazwiskiem „Oldera", nie odsłaniając jego przyłbicy, zająć się należy tylko jego ostatnim utworem, wystawionym wczoraj w teatrze ludowym p. t. „Pan mecenas". Komunikaty dyrekcyi teatru przed przedstawieniem głosiły, że jest to „satyra" na tle stosunków adwokackich, „aktualna" i przedstawia „typy znane w Krakowie". Wywołało to pewne zainteresowanie, to też publiczność, przeważnie ze świata palestry krakowskiej, stawiła się licznie wczoraj w budynku przy ulicy Rajskiej, aby zapoznać się z nowym utworem młodego autora, o którym powszechnie wiadomo, że sam jest prawnikiem i w rodzinie swej miał i ma kilku adwokatów.

Treść satyry p. Oldera jest następująca. Adwokat Chrząszczyc jest wybitnym adwokatem i ma doskonale idącą kancelaryę, zatrudnia też liczny personal. Ale jest przytem adwokatem nieumiennym, prowadzi nieczyste sprawy, jedynie dlatego, że mu dobrze za to płacą, sprawy zaś godne, o ile klienci są ubodzy, zaprzepaszcza na pewno, narażając rodziny całe na ruinę. P. Chrząszczyc ma przytem zwyczaj uwodzić każdą ze swych biurowych manipulantek. I taki tryb życia zawodowego, jako adwokat i towarzyskiego, jako człowiek-lowelas, prowadzi p. Chrząszczyc konsekwentnie, mimo że własny koncypient jego, dr Łukawiński, przedstawia mu całą ohydę takiego postępowania, moralizując swego szefa bardzo wymownie, ale nie bardzo skutecznie, bo Chrząszczyc do końca rujnuje swych klientów i w oczach swego dobrego ducha

dra Łukawińskiego, uwodzi swą mundantkę, Maryę Taszecką, którą potem, gdy ją moralnie i fizycznie unieszczęśliwił, rzuca na bruk z małym datkiem pieniężnym, naturalnie nie przyjętym przez łatwowierną, lecz szlachetną dziewczynę.

W sztuce swojej nie powiedział autor wyraźnie czy pod postacią Chrząszczyca i drugiego jeszcze adwokata-krętacza, dra Szatowskiego, przedstawia ogół adwokatów polskich, czy też są to wyjątki, a wyrazem ogółu ma być dr Łukawiński i epizodyczne role odgrywający w sztuce szlachetny adwokat dr Zaremba, a to powinien był jasno powiedzieć, powinno to wynikać z akcyi i autor powinien takie swoje zap trywanie udowodnić i poprzeć argumentami, wypływającem z fabuły, a nie tyradami rezonerów. Tymczasem Chrząszczyc wychodzi z całej akcyi w tryumfie.

Mimo takiego niezdecydowanego postawienia zasadniczej kwestyi stanu adwokackiego, autor okazał w tym utworze poczucie sceny i dał ludzi żywych, nie manekiny teatralne, obudził też niesłabnące zainteresowanie w audytoryum, mimo, że w sztuce przeważa balast rezonerski. Zwłaszcza pierwszy i trzeci akt kilku doskonałemi epizodami, wiernie zaobserwowanemi z praktyki adwokackiej, podobały się ogólnie, drugi akt obfitował w sceny trochę niedramatyczne. Tylko autor, jako prawnik powinien wiedzieć, że apelacyi w sądzie wyższym nie zakłada się, ani nie odwołuje przez telefon, oraz, że małoletnia dziewczyna nie może wystawiać adwokatowi deklaracyi, zrzekając się praw, imieniem swojem i swej matki.

Sztuka graną była dobrze. P. Poleński w tytułowej roli Chrząszczyca, dał maskę doskonałą, w scenach biurowych z klientami, miał właściwy ton, mniej szczęśliwy był w scenach flirtu z mundantką. P. J. Rygier jako rezoner dr Łukawiński, dał się poznać nie poraz pierwszy, jako aktor inteligentny, któremu tego rodzaju role więcej widocznie odpowiadają, niż kostyumowe, bohaterskie i liryczne, w jakich przeważnie dotąd występował. Świetne epizody stworzyli pp. Turski (chłop zrujnowany przez adwokata) i Jarmiński, typowy, stary solicytator adwokacki, któremu autor również rezonerską misyę każe spełniać na scenie. W rolach kobiecych p. Gawlikowska, jako Marya Taszecka, ofiara Chrząszczyca, byłaby zupełnie poprawną, gdyby unikała starannie niewłaściwej w tej roli „podlotkowości“, a potem w scenie ostatniej okazała więcej spokoju, a mniej płaczu dziecinnego wykrzyczanej pensyonarki; matką jej była p. Gajewska, jak zawsze sumienna w opracowaniu każdej roli.

Autora po każdym akcie wywoływano, nie ukazał się jednak publiczności, kryjąc do końca starannie swoje incognito. *Z. P.*

Pożar Parlamentu.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 stycznia).

Konstantynopol. Przekonanie, że pożar pałacu Cziragan wywołany został zbrodniczą ręką, jest powszechnem. Jedni sądzą, że jest to czyn anarchistów, inni utrzymują, że jestto zamach reakcyonistów którzy chcieli zniszczyć symbol nowego kursu, którym jest parlament.

Stwierdzono, że pożar wybuchł w kilku miejscach równocześnie. Powszechnie zwrócono uwagę, że wojskowa straż ogniowa usunęła się z miejsca pożaru. To samo uczynili marynarze zagranicznych okrętów. Naczelnik straży ogniowej tłómaczy to tem, że obawiał się pożaru w kilku innych punktach miasta i dlatego nie chciał ogołacać całego miasta ze straży pożarnej.

Wszyscy ministrowie z wielkim wezyrem na czele i posłowie zebrali się w ogrodzie pałacu. Przywódca komitetu młodoturków Dżawid odrazu powiedział, że z pewnością będą wszyscy przypuszczać, iż jestto zamach reakcyjny.

Posłowie i ministrowie uchwalili na improwizowanem posiedzeniu, odbywać dalsze posiedzenie w Ildiz-Kiosku. Komendant straży pożarnej hr. Seczenyi, oświadcza, że dopiero w ubiegłym tygodniu zwracał uwagę na brak hydrantów w parlamencie i żądał kredytu w celu zaprowadzenia ich. Seczenyi sądzi również, że ogień podłożono.

Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi 70 milionów franków.

Następstwa polityczne.

Konstantynopol. Zniszczenie pałacu Cziragan uważać należy nietylko za wielką klęskę materyalną, ale obawiają się także poważnych następstw politycznych.

Były sułtan Abdul-Hamid stanowczo opierał się oddaniu tego pałacu na cele parlamentu. Dopiero przed kilku miesiącami rząd uzyskał od obecnego sułtana zezwolenie na oddanie tego gmachu parlamentowi. W kołach tureckich prawodoksyjnych nazwano to profanacyą pałacu, w którym mieszkał niegdyś kalif Abdul-Azis. Nazwano to niesłychanem, że obecnie pałac ten będzie otwarty także dla chrześcijan i żydów i zapowiedziano zemstę Allaha.

Wobec tego przypuszczają, że pożar pałacu Cziragan uważać będą ciemne masy ludności tureckiej za zemstę Allaha, zwłaszcza w prowincyach odleglejszych, gdzie Młodoturcy nie cieszą się sympatyami i gdzie panuje wrogie dla parlamentu usposobienie. Toteż sądzą, że pożar gmachu parlamentu może się stać niebezpieczeństwem dla samego parlamentu.

Wynik wyborów w Anglii.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 20 stycznia.)

Londyn. Dotąd wiadomo, że konserwatyści zdobyli 6 mandatów, nie straciwszy ani jednego. Socyaliści, dla których obecne wybory okazały się bardzo niekorzystnemi, stracili dotąd 8 mandatów. Ogółem wybrano dotąd 314 posłów, z których 183 należy do koalicyi rządowej, a 131 do opozycyi. Większość rządowa wynosi dotąd 52 głosy.

Lloyd George wyraził zadowolenie z powodu dotychczasowego wyniku wyborów i oświadczył, że partya liberalna będzie rozporządzać większością przynajmniej 100 głosów; większość ta wystarczy do złamania tyranii lordów.

Nowo wybrany minister Churchill oświadczył, że już po obecnych wynikach wyborów, uważać należy reformę taryfową i zaprowadzenie ceł ochronnych za wykluczone.

Nowo wybrany poseł konserwatywny lord Beresford oświadczył wczoraj na zgromadzeniu, że wojna z Niemcami jest nieunikniona i dlatego należy przynajmniej 60 milionów funtów szterlingów przeznaczyć na cele wybudowania i powiększenia floty angielskiej.

Ostatnie wyniki.

Londyn. Do godziny 1 w nocy wybrano 129 unionistów, 118 liberałów, 23 z partyi pracy, 64 nacyonalistów. Unioniści zyskali 57 mandatów, liberali 9, partya pracy 1.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 20 stycznia.)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego przed porządkiem dziennym przemawiali pp.: Cipser, Wereszczyński, Cieński i Bojko, poczem dłuższą mowę wygłosił namiestnik Bobrzyński.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 20 stycznia.

Rewolucya w Urugwaju.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Buenos Aires: Uporczywie krąży pogłoska, że w Urugwaju wybuchła rewolucya; z powodu silnej cenzury w Montevideo, pogłoski tej nie można było skontrolować.

Pretensye Niemców.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ ogłasza w dalszym ciągu opinie sejmowych posłów niemieckich z Pragi, którzy oświadczają się przeciw zaniechaniu obstrukcyi w Sejmie czeskim i żądają od Czechów różnych gwarancyj co do uchwalenia ustaw językowych przedłożonych przez rząd.

O złamanie solidarności.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie partyi chrześcijańsko-socyalnej, na którem powzięto następującą uchwałę:

Klub potępia postępowanie posłów niemiecko-narodowych w Sejmie dolno-austryackim w sprawie „lex Kolisko“ i nazywa to postępowanie jawnem naruszeniem wspólności niemieckiej i złamanie zawartych umów.

Proces arcyksięcia.

Wiedeń. Przed tutejszym sądem cywilnym odbędzie się rozprawa przeciw b. arcyksięciu, obecnie Leopoldowi Wölflingowi, wytoczona przez Wilhelminę Adamowicz o wypłacenie alimentów.

O zamordowanie Karpowa.

Petersburg. Rozprawa przeciw Petrowowi-Woskresienskiemu, sprawcy zamachu na pułkownika Karpowa, odbędzie się 22 b. m. w twierdzy petro-pawłowskiej.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 20 stycznia.

Katastrofa kolejowa na kolei północnej. Dziś nad ranem na linii kolei północnej na stacyi Chełmek **zderzyły się dwa pociągi towarowe.** Jeden konduktor pociągu towarowego doznał przy zderzeniu złamania nogi i odniósł ciężkie rany na głowie.

Opatrzono go na miejscu i odwieziono go do Krakowa, gdzie umieszczono go w szpitalu św. Łazarza na oddziele chirurgicznym.

Wskutek tego zderzenia następne pociągi osobowe i towarowe, zdążające do Krakowa, doznały znacznego opóźnienia, gdyż podróżni musieli się przesiadać.

Powodzie we Francyi. Z Paryża telegrafują: Z prowincyi nadchodzą liczne wiadomości o powodziach. Połączenia kolejowe, telegraficzne i telefoniczne przerwane. W Gorux szalała przez 24 godzin straszna śnieżyca. Wszystkie komunikacye przerwane; szkody olbrzymie. Okolice St. Cloud, Mores i dolina rzeki Vienne stoją pod wodą.

Orkany. Z Zurychu telegrafują: Wczoraj i onegdaj panowały w całej Szwajcaryi orkany i spadły ulewne deszcze. Wiele miejscowości stoi pod wodą.

Katastrofa na morzu. Z Rzymu telegrafują: Niedaleko Pratica rozbił się okręt, jak przypuszczają angielski. Dotąd wydobyto 24 zwłoki.

Zderzenie się pociągów. Z Londynu telegrafują: Koło Bredford zderzyły się wczoraj wieczorem dwa pociągi; sześciu podróżnych i trzy osoby z personalu kolejowego zginęły.

Proces Janiny Borowskiej.

Kraków, 20 stycznia.

Siódmy dzień rozprawy.

Godzina $^3/_4$ na 9. Na sali i galeryi stosunkowo jeszcze nie wiele osób, a Borowska w towarzystwie dozorczyni jest już na swem miejscu. Takie wczesne przyprowadzenie obwinionej do sali rozpraw nastąpiło na zlecenie przewodniczącego, w tym celu, aby uniknąć takich scen, jak w ubiegłe dni, gdy nad zemdloną Borowską, leżącą w korytarzu stał zastęp ciekawych pań, patrzących jej w twarz. Przy obwinionej siedzi dr Smolarski.

— Panie konsyliarzu — pytam — jak obwiniona spędziła noc?

— W śnie na jawie — odpowiada uprzejmie dr S. Jest to rodzaj katalepsyi. Względnie jednak ma się dzisiaj dobrze. Rano zastrzyknąłem jej kofeinę.

Istotnie Borowska dzisiaj, szczególnie do południa, była w dobrem usposobieniu, ożywiona i nawet śmiała się wraz z dozorczynią, z jakiegoś konceptu, który z audytoryum doszedł ich uczu. Borowskiej wręczył dozorca jakiś list, którego treść bardzo ją ucieszyła.

W sali ogromne zakawienie wprost podniecenie, wywołane oczekiwaniem zeznań świadków z których pierwszy miał zeznawać mąż obwinionej dr Maryan Borowski. Po wczorajszych sensacyach i przykrych epizodach podczas zeznań tego świadka, spodziewano się dzisiaj czegoś podobnego. Czy żądza tego rodzaju sensacyj będzie zaspokojoną, zobaczymy.

Godzina $^1/_4$10. Przychodzą przysięgli, obrońca, oskarżyciel (prok. dr Marowski i dr Kłębkowski) wkracza na salę trybunał, rozprawa się zaczęła przesłuchaniem świadka (zrewidowanego przez agentów pol. czy nie ma broni)

dra Maryana Borowskiego.

Przew.: Proszę, niech pan siada. (Swiadek siada). Proszę pana, co panu wiadomo o interwencyi pańskiej żony u Szczepańskiego na korzyść Lewickiego.

Świad.: Dnia 13 września 1908 r. byłem w Krakowie, przywiózłszy dokumenty w sprawie mojej żony z Haeckerem. Spodziewając się ataku ze strony socyalistów, myśleliśmy o pozyskaniu jakiego dziennika, w którymby można na zarzuty socyalistów odpowiadać. Z p. Szczepańskim poznałem się z powodu mojej afery z p. Krzysztoniem. Ja raz sam napisałem odpowiedni artykuł i zaniosłem do red. „Nowin“ i zapytałem Szczepańskiego w imieniu Lewickiego, o ileby był skłonnym umieszczać artykuły, pochodzące z kancelaryi Lewickiego. Gdym tak samo pytał raz o to Szczepańskiego u Hawełki, p. Szczepański rzucił się na mnie i tak się wyraził o Lewickim, że odrazu pojąłem, że tak moja misya jak interwencya mojej żony nie odniosą skutku. Gdy się Lewicki o tem dowiedział, był bardzo zmartwiony, tłumaczył nam tę sprawę, ale bardzo nie jasno, że tu chodzi o jakieś weksle i t. p., a dalej usilnie namawiał i upraszał moją żonę, aby jeszcze raz poszła do Szczepańskiego w jego sprawie, przyczem okazywał chęć dania jakiejś deklaracyi, za którą, jak mówił Lewicki, Szczepański będzie go po rękach całować. Ja wtedy nie wiedziałem, że było odwrotnie, bo nie Szczepański Lewickiemu, lecz Lewicki byłby wdzięczny za zgodę Szczepańskiemu.

Przew.: Czy Lewicki dawał pańskiej żonie dokładne polecenia, jak ma interweniować u Szczepańskiego na jego korzyść?

Świad.: Niedokładną, przynajmniej przy mnie, może być, że krępowała go moja obecność.

Przew.: Czy nie sądzi pan, że takie dokładne polecenie interwencyi dał Lewicki pańskiej żonie później?

Swiadek: Później, we Lwowie, ja i moja żona dostaliśmy list od Lewickiego, że wpadł w pułapkę i prosi nas, byśmy złożyli oświadczenie, że w jego imieniu nie ofiarowaliśmy żadnej deklaracyi. Później zapytałem żony, jak to było z tą deklaracyą, czy Lewicki upoważnił ją do interwencyi, czy nie? Żona nie dała mi wyraźnej odpowiedzi, więc ja zostawiłem jej dowolność w tej sprawie czynienia co jej się podoba. Ostatecznie napisaliśmy, każde od siebie, ja i moja żona, żądane oświadczenia, których styl poprawiał Lewicki.

Przew.: Czy dostał pan lub jego żona list od Lewickiego pełen lamentów, z żądaniem oświadczeń w jego sprawie w „Lidze czci“?

Swiadek: Tak.

Przew. Listów było dwa. Do pana z prośbą, abyś pan dał żądane oświadczenie, do żony pańskiej z groźbą, że sprawa Haeckerem jeszcze nie skończona, co znaczyło, że ma ją w ręku.

Swiadek: Ja tego listu nie czytałem, ale widziałem po żonie, że stoi pod jakimś ciężkim przymusem; nie badałem tej sprawy, gdyż nie chciałem przed końcem sprawy z Haeckerem, doprowadzać do ostateczności z Lewickim.

„Wolałby, aby go zastrzeliła.“

W dalszem zeznaniu oświadcza Borowski, że jest stanowczo przekonanym, iż nie zachodzi tu wypadek morderstwa. — Niema nic, coby za tem przemawiało.

— Ja — mówił świadek — **wolałbym nawet, gdyby żona zastrzeliła Lewickiego.** Byłoby to dla mnie większą satysfakcyą.

Przew.: P. Mianowski wspomniał tu coś o odgrażaniu się pańskiej żony.

Dr Borowski: O ile wiem, żona moja nigdy nie strzelała z żadnej broni palnej. — W mowie używała dosadnich wyrazów, być więc może, że niejednokrotnie użyła wyrazów nieodpowiednich.

Tutaj Borowska przerywa świadkowi i opowiada o swoich przejściach na uniwersytecie w chwili, gdy uczyniono jej zarzut szpiegostwa. Była wtedy jeszcze spokojna. — Mąż i Bylicki radzili jej wtenczas, aby uderzyła w twarz tego, kto jej uczyni zarzut szpiegostwa.

— Wtedy — mówi z mocą — wyrodziło się u mnie zdenerwowanie i zaciętość. Budził się we mnie instynkt samoobrony. Grożono mi wtedy i ostrzegano, abym była uważna. Zeznawał nawet dr Bobrowski na poprzedniej rozprawie, że ostrzegał mnie, abym się miała na baczności. W takiej atmosferze żyjąc, musiałam się bronić. Podczas sprawy z Krzysztoniem miałam na obronę łzy, potem groźby.

Przew. (do dra Borowskiego): Zeznawał pan sam, że żona jest egzaltowaną i groziła ostatecznościami?

Oskarżona znowu zaczyna robić uwagi jakieś, na co świadek prosi przewodniczącego, aby wpłynął na żonę upokająco.

Dr Szalay uspokaja Borowską.

Oskarż.: Mój mąż mówi o niektórych rzeczach, których nie pamięta. Gdybym się go spytała, kiedyśmy wzięli ślub — to się o rok pomyli. (Wesołość.)

Po skończonym tym ożywionym dyalogu świadek dr Borowski zeznaje dalej, że żona groziła komuś, a potem sama zażywała trucizny.

Przew.: Czyli groziła, a potem sama się krzywdziła?

W dalszym dyalogu, Borowska podniecona zarzuca mężowi, nie wiadomo dlaczego, że się myli w szczegółach.

Borowski: Ja się mylę. (Uśmiechając się wesołość na sali).

Dr Kłębkowski: Dlaczego pan w śledztwie nie zeznawał nic o „Lidze czci“, a samobójstwo Lewickiego motywował innymi względami.

Świad.: Tego pytania nie postawiono mi wyraźnie w śledztwie. Na wiadomość o zajściu zdawało mi się, że żona zrobiła jakąś wielką awanturę, która skłoniła go do samobójstwa.

Odczytano następnie deklaracyę p. Borowskiego do Szczepańskiego, poprawioną przez Lewickiego w ten sposób, że deklaracya ta wystawiona jest przez świadka dobrowolnie, bez najmniejszego wpływu świadka.

„Dwie alternatywy“.

Dr Borowski zeznaje dalej. Ja wczoraj opowiadałem o mojej decydującej rozmowie z żoną dnia 4 października 1908 r., w której prosiłem żony o wydanie Lewickiego w moje ręce. Żona oddała mi listy Lewickiego, lecz ja, wierząc w niewinność żony, nie chciałem ich czytać. — Aby módz załatwić sprawę z Lewickim, jak z człowiekiem, musieliśmy odebrać z jego rąk sprawę z Haeckerem. Poszliśmy tedy do mecenasa Skąpskiego dnia 5 października z propozycyą objęcia tej sprawy. Ale wobec tego, że Skąpski nie chciał się podjąć tej sprawy, wobec tego, że Lewicki ogłosił, że porzucenie przez niego sprawy znaczy, że jest nieuczciwą, oraz wobec tego, że Lewicki byłby się mścił, musiałem zostawić ją w jego rękach. Chciałem więc dwie alternatywy: albo zaprzepaścić sprawę z Haeckerem i wziąć satysfakcyę od Lewickiego za uwiedzenie żony, albo sprawę z Haeckerem ukończyć, po sprawie zapłacić Lewickiego, jako adwokata, i potem żądać od niego zadośćuczynienia. — Wybrałem to drugie, tem bardziej, że jako Polak i urzędnik, nie mogłem znieść, aby żona moja pozostawała pod zarzutem szpiegostwa w ochranie.

Tak postanowiliśmy wspólnie z żoną dnia 5 października i tak samo postanowiłbym dzisiaj. Umówiliśmy się, że Lewicki nie będzie wiedział o tem, że ja wiem o wszystkiem. Wyjechałem do Lwowa 6 października, żona miała później przyjechać. Nie przyjechała, lecz napisała mi, że stosunek z Lewickim zerwany, że mogę być spokojny. Nie byłem spokojny! Co do przyjaciółek mojej żony, to te, ponieważ powołują się tu na ich świadectwo, nie były szczere; nie chciały znać potem mojej żony, gdy...

Osk.: Nie! Nie zerwały ze mną stosunków!

Wywiązuje się w tem miejscu pewnego rodzaju sprzeczka między małżonkami Borowskimi, co do pewnych szczegółów w stosunku oskarżonej z Lewickim.

Św.: Moja żona zawsze była niezdecydowana, chwiejna w swoich pojęciach. Ona nigdy nie zdawała sobie sprawy z tego, czy Lewicki był oszustem, czy takim, za jakiego chciała go uważać, jakim go pokochała. Mnie żona dwukrotnie zapewniła, że z Lewickim w październiku 1908 nie miała stosunków.

Przew.: Przejdźmy do czasu z procesu z Haeckerem, gdy żona pańska wręczyła Lewickiemu listy, jako depozyt.

Św.: Nasze pożycie w listopadzie nie było najlepsze. Trudno było sobie wszystko przebaczyć, nie chciałem żony drażnić, tem bardziej. że żywiłem przekonanie, że jest mi wierna.

Osk.: Powiedz, co poprzedziło wydanie listów i mój wyjazd?

Św.: Była awantura, jakich mieliśmy mnóstwo.

Osk.: Było żądanie wydania listów. To nie jest wyjaśnienie sprawy.

Przew.: P. Rydzewska zeznała tutaj, że jeden z listów do Lewickiego dała jej osk. do przechowania.

Św.: Może chciała oszczędzić Lewickiego?

Osk.: Tak, przed twoją gwałtownością!

„Dobrze Lewickiego mieć w garści.“

Św.: Ja dawniej listów nie żądałem, ale przed rozprawą z Haeckerem uważałem, że dobrze Lewickiego mieć w garści. Co do procesu, muszę powiedzieć, że żona moja nie ufała Lewickiemu, skarżyła się ciągle, że on da się przekupić i tem mnie, jako męża, ciągle dręczyła. a także i Lewickiego dręczyła. Nie chcę tu mówić co myślę, bo ona gotowa znowu protestować.

Przew.: Co mówiła żona o zachowaniu się Lewickiego na rozprawie?

Swiadek: Że nie reaguje, jak powinien, na zarzuty, chociaż je znał z góry. Ta nieufność miała źródło w przeświadczeniu, że Lewicki każdej chwili ją opuści.

Przew.: Po procesie był pan u Lewickiego?

Swiadek: Tego samego dnia po wyroku byliśmy u Lewickiego z żoną dla wyrównania strony finansowej. Gdy go zapytałem o należytość, odparł śmiejąc się: „Nie mówmy o tem teraz, gdyby szło o rzeczywistą należytość, żądałbym 10 proc. majątku, to znaczy, że gdyby pan miał 100.000, żądałbym 10.000 koron“. Ale nastrój naszej rozmowy był nieszczery i czuliśmy wszyscy, że ta sprawa smutno się skończy dla kogoś z obecnych w pokoju. Myśmy mu za sprawę nie dziękowali, tylko zachowaliśmy pozory. Gdy ja zostałem spensyonowany przez aferę żony z Haeckerem, Lewicki narzucał mi się na protektora, lecz ja nie przyjąłem tego pośrednictwa. Po procesie wyjechaliśmy do Lwowa, skąd do Krakowa nie bardzo rada wracała, bojąc się czegoś.

Przed katastrofą.

Do Krakowa jednak — zeznawał dalej dr Borowski — wróciła żona nie w inym celu — w co wierzę — tylko dla studyów naukowych. Była wtedy bardzo religijna, o Lewickim, o którym się bardzo źle wyrażała, nie myślała. Powierzyłem więc żonę opiece przyjaciela mego, prof. Mianowskiego, i do Krakowa posyłałem żonie zasiłki pieniężne, żona zaś pisywała mi listy, w żadnym nie wspominając o Lewickim. W drugiej połowie maja prosiła mnie żona w liście, bym przyjechał do Krakowa, bo ma wiele przykrości, nie ze strony — jak przypuszczałem — Lewickiego, lecz ze strony kolegów. Byłbym przyjechał, lecz miałem wtedy inaczej ułożone stosunki w namiestnictwie. — Ani listy żony ani listy prof. Mianowskiego do mnie nie zapowiadały katastrofy.

Osk. To prawda! Ja nie chciałam z początku jechać do Krakowa, prof. Bujwid pisał mi, ażebym poczekała, aż się to „gniazdo żmij wysyczy“. Sprawa z Lewickim nie była tem, co mnie najbardziej bolało.

Św. Ja forsowałem jej wyjazd do Krakowa, spodziewałem się, że ludzie nie są takimi gałganami, że jej system nerwowy wytrzyma.

Osk. Mój system nerwowy wytrzymałby kilkanaście godzin nauki, ale w spokoju nie ukłuciz na wszystkie strony.

Przew. Czytane tu były listy do pana od żony; najważniejszy z nich jest z 2-go czerwca, z którego wynika, że o żadnej katastrofie ani przez myśl jej nie przyszło.

Św. Równocześnie otrzymałem dwa listy od Lewickiego, w których proponował mi załatwienie sprawy mojej z Krzysztoniem.

W dalszym ciągu opowiada Dr. Borowski, że żona mu mówiła, iż Lewicki zastrzelił się dlatego, ponieważ skonstatował, że stracił wszelki wpływ nad nią. Okazało się, że był on człowiekiem nie tak wyzutym z czci, jak ona myślała. Lewicki miał się przekonać, że żona mu już nie jest tak uległą, jak sądził, odmówiła mu pójścia do Ligi i nie była powolną jego erotycznym zapędom. Żona świadka wiedziała także, że listy Lewickiego są w moim ręku.

Te trzy momenta miały stać się powodem targnięcia się Lewickiego na jego życie. Sądzę, że żona moja skrzywdziła Lewickiego, nazywając go oszustem i boli ją serdecznie, gdy świadkowie mówią ujemnie o Lewickim.

Przew. odczytuje następnie zeznania dra Borowskiego, złożone w śledztwie, gdzie dr Borowski obszernie przedstawia powód, dla jakiego, jak sądzi, życie odebrał sobie Lewicki.

Przew.: Dlaczego pan teraz przedstawia inne powody samobójstwa Lewickiego.

Osk.: On nie wiedział przedtem.

Przew.: Proszę o spokój.

Św. wyjaśnia, że był przekonany, iż Lewicki odebrał sobie życie. W dłuższym wywodzie motywuje świadek swoje zapatrywania, wspomina również, że Lewicki mówił niejednokrotnie o samobójstwie.

Wnioski obrońcy.

Dr Szalay: Sądzę, że będzie obecnie najodpowiedniejszą chwila do postawienia wniosków, aby 1) zawezwać na świadka p. Kopystyńskiego z Krakowa na stwierdzenie okoliczności, że brat i stryj Lewickiego odebrali sobie życie, dalej, że ojciec Lewickiego był ekscentrycznym i dziwakiem;

2) Panią Gierkopecs, zamieszkałą w Zagrzebiu, na stwierdzenie okoliczności, że Lewicki cierpiał czasami na szaloną depresyę i na pewnego rodzaju epileptyczne objawy i że raz w takim stanie usiłował popełnić samobójstwo. (Świadek ten zgłosił się do dra Szalaya telegraficznie.)

Przew.: Czy pan prokurator zgadza się na wniosek?

Prok,: Jak długo nie ma opinii lekarzy — nie można się wypowiadać w tej sprawie.

Dr Kłębkowski: Ktoś inspiruje w „Gazecie powszechnej“ w artykułach możliwość samobójstwa Lewickiego albo dr Szalay albo ktoś z jego z jego popleczników. Ojciec Lewickiego jak 85 letni staruszek umarł normalną śmiercią. Nie ma więc dziedziczności samobójstwa. Brat Lewickiego umarł także śmiercia naturalną. Dowody są więc zbyteczne. Wobec czego sprzeciwiam się wnioskowi.

Dr Szalay: Oskarżenie przeszło więc i na obronę. Proszę wezwać na świadka obecnego tu redaktora „Gazety powszechnej“ Wąsowicza dla udowodnienia, że go nie znam. Jest to insynuacya, której ze względu na tę salę nie nazwę po imieniu. Dalej podnosi dr Szalay słuszne zdanie prokuratora o opinii lekarzy. Zbija wpwody dra Kłębkowskiego i żąda przesłuchania świadków, których dla wyświetlenia prawdy wezwać należy (Brawa na sali).

Dr Szalay (do świadka): Lewicki-wiedział, że pan mu płazem nie puści jego stosunku z pańską żoną?

Swiadek: Sądzę, że tak.

Dr Szalay: Powiedział pan, co to za miłość gdy się mówi o śmierci?

Swiadek: To było moje wyrażenie podczas rozmowy na Krzemionkach.

Dr Szalay: Jak pan to rozumiał we wczorajszem zeznaniu, że Lewicki przypłacił życiem znajomość z żoną?

Swiadek: Zdaje mi się, gdyby żony nie znał, to by nie zginął. (Poruszenie na sali).

Dr Szalay: Niech pan wyraźnie określi.

Św.: Nie miałem wtedy bynajmniej na myśli zamordowania go, tylko różne komplikacye, które były połączone ze znajomością żony, które skłoniły go do samobójstwa.

Po omówieniu jeszcze jednego listu, pisanego przez Lewickiego do oskarżonej, zakończyło się przesłuchanie dra Borowskiego.

Rewolwery w sali.

Po skończonem przesłuchaniu zabrał głos przewodniczący radca Błonarowicz, mówiąc: „Wczoraj znaleziono w poczekalni dla świadków nabój rewolwerowy. Nie wiem, jaki cel miał ten nabój. Widziano również, jak jeden ze świadków podawał drugiemu rewolwer. Robienie terroru w ten sposób za wykonywanie ciężkich obowiązków godnem jest napiętnowania. O zajściu zawiadomiłem policyę.

Osoby, które ten fakt widziały, proszę o doniesienie mi.

Dr Szalay: To plotka.

Na tem o godzinie pół do 1 zarządził przew pauzę godzinną.

Całą przedpołudniową rozprawę dzisiejszą wypełniło zeznanie męża oskarżonej, dra Maryana Borowskiego. Świadek ten dzisiaj zeznawał bardzo spokojnie, nie dając się wyprowadzić z równowagi nawet apostrofami swej żony i jej cierpkiemi wymówkami w kilku miejscach jego zeznań.

Dr Borowski dzisiejszemi zeznaniami okazał duży heroizm, z głęboką wiarą bronił niewinności swej żony przed zarzutami szpiegostwa, odnośnie do procesu Borowskiej z Haeckerem, oraz usprawiedliwiał niejako i przebaczał żonie miłość do Lewickiego, miłość, będącą wypływem chorej duszy tej osobliwej kobiety.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·58. Renta majowa 95·10. Renta koronowa węgierska 92·85. Akcye austr. zakł. kred. 674·—. Akcye węg. zakł. kred. 791·—. Akcye Anglobanku 315·50. Akcye Unionbanku 592·25. Akcye Bankvereinu 548·25. Akcye Länderbanku 506·75. Akcye kolei państwowych 756·75. Lombardy 126·50. Akcye fabryki broni 714·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 754·75. Rima-Muranyi 657·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2655·50. Losy tureckie 131·—. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Atramenty ISKRA Pasta do obuwia

422 2 12

Katalog

dzieł prawniczych, politycznych, ekonomicznych i społecznych, oraz katalogi wydawnictw własnych i obcych — wysyła bezpłatnie księgarnia

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie. 831 1 10

Buchalterka

z pięcioletnią praktyką, pisząca na maszynie, z b. dobremi poleceniami, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod „Protekcya“ do Gł. Agencyi dzienników i ogłoszeń, Sławkowska 2. 818 1 3

Bona

poszukuje miejsca zaraz. Zna białe szycie. Chętnie wyjedzie na prowincyę. Zgłoszenia pod „Janina“ poste restante Kraków. 815 1 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 119 16 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Wapienniki Szaflary i Rogoźnik

na Podhalu — firmy

Wł. Budziński, Nowotny i Ska w Nowym Targu,

dostarczają do wszystkich stacyj kolejowych najlepszego i najwydatniejszego **wapna skalistego i nawozowego.**

Analizy chemiczne wykazały, że wapno nasze przewyższa wszelkie istniejące wydatnością i najszybciej się gasi, przyjmując przeszło trzykrotną ilość wody. 822 1 3

Produkcya roczna 1200 wagonów.

Panna

jako kopistka budowlana i buchalterka, lub jako ekspedyentka sklepowa, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Zgłoszenia w Administracyi **„Nowin“.** 632 5 5

W krajowej szkole ogrodniczej

w Tarnowie

rozpoczyna się rok szkolny 1910/1911

w pierwszej połowie kwietnia 1910.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2. w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielonych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Nauka w szkole trwa trzy lata i jest bezpłatna. Koszta utrzymania ucznia w zakładzie, który jest połączony z internatem, wynoszą 360 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie. 827 1 3

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15 marca 1910 r. do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także, praktykantów ogrodniczych, t. j. takich, którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają i okres ich nauki może być krótszy.

Broń myśliwską



wybornie ostrzelaną, w najlepszej jakości, poleca c. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad, Brüx, Nr 329 (Czechy).** Dubeltówki Lancastra ze stalowemi lufami, autom. łożyskiem, z odskakującym wstecz zamkiem 55 K. 62 K, 75 K i wyżej. Bardzo wielki wybór broni myśliwskiej i rewolwerów znajduje się w mym głównym katalogu z 3000 odbitek, który każdemu na żądanie wysyła się za darmo, opłacony. 376 3 6

Skład fortepianów.

Fortepiany nowe i przegrane, z wiedeńską i angielską mechaniką, sprzedaje i wynajmuje S. Boroń, Floryańska 38. 296 28 30

Panna inteligentna, z lepszej rodziny, znająca się na gospodarstwie domowem, poszukuje posady do zarządu domem lub do towarzystwa. Zgłoszenia pod **Nr 30.** poste rest. **Nowy Sącz.** 816

Poszukuje się

koło rogatek do wynajęcia lub kupna domku z 3 do 5 suchych ubikacyj. Zgłoszenia do składu papieru K. Angelusa, ul. św. Marka 19. 569 5 5

Obiady konkurencyjne

prywatne od 70 hal. wzwyż. — Ulica Długa 21 II piętro. 355 14 15

Pomarańcze! Malinówki!

kosz 5 kg. tylko Koron 3·25 — **Karafioły świeże** 5 kg. Koron 4·75 — opłatnie wysyła codziennie świeże: **Owocarnia krajowa Piotr Bereżnicki, Lwów, Pańska 11.** 427 8 10

Wszechświatowy Instytut Obcych Języków dla pań i panów

THE BERLITZ SCHOOLS

of Languages

w Krakowie, Floryańska 25, I piętro podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w miesiącu styczniu b. r. co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, na które zapisać się można każdego czasu.

Nadto dnia 1 i 16 stycznia b. r. rozpoczną się zbiorowe wieczorne kursa języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego za opłatą zniżoną.

Opłata ta wynosić będzie K 20·— za kurs 4-miesięczny.

Dla niezamożnych opłata będzie zredukowaną do połowy. Pilni a niezamożni uczniowie i akademicy będą w pewnej proporcyi od uiszczenia opłaty zupełnie uwolnieni. 291 6 0

Chleb domowy dworski

razowy, żytni i Grahama kuracyjny w handlach:

A. Hawełka, Rynek;
Grafczyński, Stachowskiego:
Hanusz, Karmelicka;
Kućmierczyk, św. Anny;
Król, Karmelicka;
Litawski Józef, pl. Szczepański 2;
Mleczarnia katolicka, Długa;
Nodzeński, Floryańska;
Ogieński, Karmelicka;
Suski, Grodzka;
Sykutowski, Szewska. 585 3 5

Pączki i chrust

codziennie świeże **ADAMA PIASECKIEGO** w Krakowie 166 18 0

ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

Zastawione złoto, platynę, srebro, brylanty, i t. p. celem kupna — wykupuję dopłacając pełną wartość — — — 125 90 90

M. Brenner, jubiler, ul. Mikołajska 8, I p.

Już czas

zamówić sobie mój obficie ilustrowany główny katalog z 3000 odbitek przedmiotów użytkowych i na podarki okolicznościowe wszelkiego rodzaju, za darmo, opłacony. — C. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad,** w Brüx Nr. 325 (Czechy). 380 4 13

SZAMPAN

TÖRLEY



Poleca się jako markę renomowaną. — Do nabycia w pierwszorzędnych handlach i lokalach.

Zastępca na Galicyę i Bukowinę: **Maurycy Lustig, Lwów.** 140 3 5

----- 100.000 koron i 54 morgów pola. ---

Otrzyma w 10-ciu latach jako czysty zysk ten, kto teraz natychmiast, a najdalej do 1 marca 1910 przystąpi z udziałem 2000 kor.; ten będzie zaraz właścicielem 54 morgowej realności t. j.: 40 morgów lasu i 14 morgów roli. Takich udziałów jest 15, a nabywa się je w ten sposób, że udziałowiec płaci potem jeszcze przez 10 lat po 1700 kor. rocznie bez procentu. Lasu ślicznego 100-150 letniego jest 700 morgów; musi być zaraz eksploatowany. W 10 latach gwarantuję czystego zysku jeden milion pięćset tysięcy koron, a więc 100.000 koron na jeden udział. Bliższych informacyi udziela właściciel W. Krawczyk, Sucha, Nagyczerteś, Węgry, lub ustnie w Krakowie dnia 25 stycznia b. r. od godz. 8 do 12 w południe w hotelu Rosenstocka, ul. Basztowa 22. 87 4 6

W INTERNACIE

Zakładu naukowego emer. Majora A. Kornbergera i K. Moscheniego

w Krakowie, Willa Wenecya (pałac hr. Dembickich),

są do wynajęcia dla zamożniejszych **uczniów szkół średnich,** lub dla pp. akademików **osobne pokoje** z usługą, opałem, elektrycznem oświetleniem i ewentualnie z całem utrzymaniem.

Zakład posiada duży cienisty park z placem tenisowym i dla gimnastyki, czytelnię, łazienki i t. d.

Dyrekcya przyjmuje młodszych uczniów **w zupełną opiekę i na wychowanie.** 838 1 5

W Zakładzie udziela się nauki języków, szermierki i t. d.

Wszelkich informacyj udziela Dyrekcya Zakładu, **„Willa Wenecya“.**

Bieliznę stołową

białą i kolorową.

(Na zamówienie z tkanemi herbami lub monogramami).

Krajowe płótna koroczyńskie

jakoteż śląskie i irlandzkie, 180 3 0

Ręczniki, ścierki i maglowniki

poleca w ogromnym wyborze i po cenach najniższych:

Marya Prauss, Kraków, Rynek 7.

Biegły i rutynowany kupiec, doskonały organizator i samodzielny dysponent, zajmujący od wielu lat stanowiska samodzielne, szuka

odpowiedniego stanowiska w Galicyi.

Szukający jest Poznańczykiem i zdolny do samodzielnego przeprowadzenia poważniejszych transakcyj handlowych, zakupu lub sprzedaży. Dalej zdolnym do kierownictwa większem przedsiębiorstwem handlowem lub przemysłowem, dyspozycyi nad personalem ect.

Zgłoszenia listowne pod **W. W. 763.** przyjmuje Administracya »N. Reformy«. 763 3 3

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 21 6 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych

Zakład ustawowy emerytalny zastępczy

we Lwowie: hotel Żorża (gmach własny)

Filia w Krakowie: św. Tomasza 1 (gmach c. k. Tow. roln.)

przyjmuje ubezpieczenia w następujących działach:

W dziale I ubezpieczenia emerytalne **ustawowe,** które obowiązani są zgłaszać i zawierać służbodawcy dla swych urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia w myśl ustawy z dnia 16 grudnia 1906, dz. u. p. Nr 1 z roku 1907 — z mocą ustawową;

W dziale II ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne,** w rozmaitych normach i kombinacyach, dla wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych, bądź to pragnących podwyższyć swe ubezpieczenia ustawowe z działu I, bądź też nie podlegających ustawowemu obowiązkowi ubezpieczenia; dalej także dla samoistnych przedsiębiorców, oraz dla osób, pracujących w t. zw. zawodach wolnych — bez różni płci;

W dziale III—V zabezpieczenia **dobrowolne** kapitałów pośmiertnych, samoistnych rent wdowich i posagów.

Przy Towarzystwie istnieją ponadto dla członków także następujące urządzenia dobroczynne: bursa we Lwowie dla synów członków, uczniów szkół średnich, fundusze oddziałowe zapomóg doraźnych, fundacya posagowa dla córek członków, 5 fundacyj stypendyjnych z 10 stypendyami corocznemi dla synów członków i t. p.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela chętnie i niezwłocznie dyrekcya Towarzystwa. 331 17 0

Pierwszorzędny Zakład artystycznej fotografii

„ADELA“

plac Szczepański L. 2

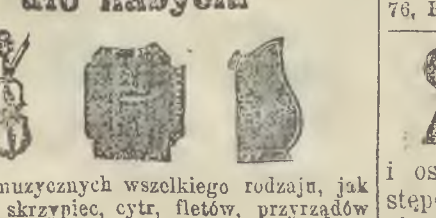


Wykonuje zdjęcia **o każdej porze dnia,** bez względu na pogodę, stosując specyalne oświetlenie tak do grup, jakoteż poszczególnych osób. Prócz olbrzymiej altany, zastosował Zakład na **wzór zagranicznych,** specyalnie urządzone **pokoje do zdjęć pokojowych.** 414 8 10

WILLA

uroczo i nader praktycznie położona, w pobliżu powiatowego miasteczka, tuż przy olbrzymiej fabryce, z pięknym widokiem, o 8 dużych ubikacyach i piwnicach, bardzo dobrze się rentująca i mająca wielką przyszłość, oraz do 3 morgów dobrego gruntu, za 25 tysięcy kor. do sprzedania. Kapitał potrzebny 18 tysięcy kor. Bliższa wiadomość: Kolendkiewicz, Limanowa. 351 8 10

Najlepsze i najtańsze źródło nabycia



wyrobów muzycznych wszelkiego rodzaju, jak harmonij, skrzypiec, cytr, fletów, przyrządów mówiących i t. d. po najniższych cenach fabrycznych. Dobre skrzypce K 4·80, 5·50, 6, 6·80, 7·60, smyczki do tego K —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Najlepsze harmonijki ręczne K 4·80, 5·20, 5·40, 6·20. Cytry koncertowe 15, 18, 25 K cytry akordowe K 3·50, 4, 6. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr 311** (Czechy). Obficie ilustr. katalog główny z 3000 odbitek na żądanie za darmo, opłacony. 368 4 5

Do sprzedania

maszyna pierścieniowa i krawiecka, zupełnie jak nowe, Singera, i spiżarka większa kuchenna, tanio do sprzedania. Ulica Karmelicka 60, stróż wskaże. 633 6 6

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczer, faetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety-browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrase 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 53 8 0

Stały ryczałt

i osobną prowizyę przyznaje się zastępcom za pozyskanie ubezpieczeń życiowych i posagowych dla austryackiego Towarzystwa. 608 2 2

Najlepsza sposobność dla rutynowanych agentów, nauczycieli, urzędników, sekretarzy gmin, rewizorów bydła, emerytów, do uzyskania znacznego dochodu.

Dokładne oferty z podaniem wieku i zajęcia pod **„Biuro asekuracyjne, Lwów,“** Brajerowska 8.

Ogień bengalski

w proszku lub pochodnie

w kolorach i magnezya do żywych obrazów i t. p., poleca najtaniej koncesyonowany skład ogni sztucznych, H. Niemetz, w Krakowie, ul. Szewska 2. 579 6 6

Poszukuję

miejsca do haftu i szycia w prywatnym domu. Zgłoszenia pod **I. 24.** poste rest. Kraków. 635 6 6

Kandydat notaryalny

poszukuje posady od 1 lutego b. r., chętnie z niemiecką praktyką. Zgłoszenia pod **A. Z.** poste restante **Kraków.** 617 2 2

CHROMO-FOTOPLASTYKA

ulica Sławkowska l. 4.

Co parę dni nowy program. Godne zwiedzenia.

726 3 5

Poszukuje się

inteligentnej osoby w średnim wieku, z bardzo dobremi poleceniami, odpowiedniem wykształceniem, władającej językiem niemieckim, obznajemionej dobrze z gospodarstwem domowem, szyciem i wychowaniem dzieci. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya N. Reformy pod Nr. 714. 714 3 3

Interes bankowy

poszukuje wszędzie zastępców. Wysoki dochód, także jako zajęcie poboczne! **Nie potrzebne wiadomości z tego działu.** Zgłoszenia pod **H. 923 F.** przyjmuje **Haasenstein et Vogler A. G., Frankfurt a. M.** 682 3 3

Pomocnika

zdolnego ekspedyenta, z polskim i niemieckim językiem, obeznanego z urządzaniem wystaw, przyjmie Skład sukna **Zajączek i Lankosz, Lwów,** ul. Jagiellońska 3. Zgłoszenia z fotografią. 314 8 0

Kto szuka

dobrego, niezawodnego źródła nabycia przedmiotów użytkowych i na podarki wszelkiego rodzaju, niech zażąda kartą koresp. obficie ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitek od firmy c. i k. dostawca dworu **Hanns Konrad,** w Brüx Nr 329 (Czechy). 381 4 13

Miód

pszczelny patokę, lipcowy, karacyjny z własnej pasieki, wysyła w 5-cio kilowych blaszankach franco do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 6 kor. 80 hal. **Jan Barnaś, Szepesófalu,** Węgry. 515 12 20

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne, nie kupujcie Panie pudru praskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza“

a ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom, zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza“ w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Spółka. 101 6 0

Grzyby suszone

tegoroczne, jasne, 1 kg. 4 K, ciemne 1 kg. 3 K, przy odbiorze 5 kg. opłatnie, wysyła za zaliczką **Tomasz Chaloupka,** Světec u Biliny (Czechy). 254 11 0

Proszę się przekonać

o zasobności mej firmy, i w tym celu w razie potrzeby przedmiotów użytkowych i na podarki wszelkiego rodzaju, zażądać kartą korespondencyjną mego katalogu głównego z 3000 odbitek ca darmo, opłaconego. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Brüx Nr 338 (Czechy). 392 3 13

II. Zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

Członków

Powszechnego Związku Kredytowego w Podgórzu

odbędzie się **dnia 23 stycznia b. r.** o godzinie 5-tej po południu w lokalu Stowarzyszenia (Rynek, „pod Czarnym Orłem“) z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie i zaweryfikowanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z jej czynności za rok 1909;
3. Odczytanie sprawozdania rewizora o przeprowadzonej dnia 12 stycznia b. r. ustawowej ilustracyi Stowarzyszenia;
4. Przedłożenie bilansu za rok 1909 z wnioskiem Rady Nadzorczej co do podziału czystego zysku z r. 1909;
5. Udzielenie absolutoryum Dyrekcyi i Radzie Nadzorczej z ich czynności za rok 1909; 750 2 3
6. Wnioski i interpelacye członków.

Podgórze, dnia 15 stycznia 1910 r.

Dyrekcya Powszechnego Związku Kredytowego w Podgórzu

Stow. zarejestr. z ogran. poręką.

Koncypient adwokacki

z 8 miesięczną praktyką sądową, doktor praw, katolik, obeznany z kancelaryą adwokacką, poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia pod **A. B.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 790 2 3

Cegielnia

z urządzeniem i piecem, tuż przy stacyi kolei do wydzierżawienia. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Gromnik pod Tuchowem. 766 2 3

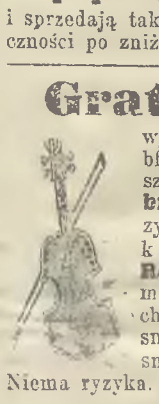
Wyrąb mięsa

pierwszej jakości związ. ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli **w jatkach Dominikańskich 19.** objęli od soboty 15 b. m.

p. p. Hołyst i Miszczyński

i sprzedają takowe także dla szerszej publiczności po zniżonych cenach. 751 3 5

Gratis i franco



wysyłam każdemu swój wielki obficie ilustr. główny katalog z przeszło 3000 odbitek **mocnych, dobrych i tanich** przyrządów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD,** dom wysyłkowy wyrobów muzycznych, Brüx Nr 303 (Czechy). Skrzypce dla uczniów, bez smyczka po 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 K, smyczki po 0·80, 1·—, 1·40 1·80 K. Niema ryzyka. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy. 362 5 13

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem **przy ulicy Sławkowskiej l. 22.**

SKŁAD WĘDLIN

wyrabianych we własnej elektro-motorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.

Będąc długoletnim i doświadczonym kierownikiem firmy W. Sataleckiego, mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczności, że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci, jak i czystości wyrobów i ceny. 728 2 10

Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar, kreślę się z poważaniem

Andrzej Różycki Kraków, ul. Sławkowska l. 22.

Dwa kostyumy

lalka i osa, do sprzedania. Kraków, ul. Zyblikiewicza 11, I piętro. 783 2 3

Stara garderobę męską i damską i futra, kupuję po najwyższych cenach. **S. Katzner, Kraków,** ul. Dietlowska 77. 725 3 15

Osoba

prowadząca kilka lat pensyonat w Zakopanem, poszukuje spólniczki z kapitałem 1000 koron dla wzięcia większego pensyonatu, który obecnie z renomowaną firmą jest do wynajęcia. Zgłoszenia nadsyłać: **„Amelia“** poste restante **Zakopane.** 757 2 3

Wiele oszczędzi pieniędzy

ten, który w razie potrzeby przedmiotów użytkowych i podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju, zażąda mego głównego katalogu z 3000 odbitek, który każdemu wysyła się za darmo, opłacony. C. i k. dostawca dworu **Hanns Konrad,** Brüx Nr 333 (Czechy). 387 3 13

Znakomite rydze kiszone

5 kg. za 4 kor., franco wysyła Zariwny, poczta Uście Ruskie. 713 5 5

Podróżujący

ze znajomością języka niemieckiego i świadectwami kilkunletniej praktyki, znajdzie zajęcie w większym biurze handl. Zgłoszenia pod **E. T.** poste rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 74 2 3

Z kilkoma tysiącami i ewentualnie czystą hipoteką swej realności, przyjmie mężczyzna w sile wieku jakiekolwiek a solidne współpracownictwo. Zgłoszenia pod **„Kapitał w walucie koronowej“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego Nr 721. 721 3 10

Budynki

dawnej gorzelni i browaru z naturalnym wodociągiem, odpowiednie na urządzenie fabryki lub letnich mieszkań z zimną kuracyą etc., w powiecie chrzanowskim za bezcen do nabycia. Wiadomość u S. Sternfelda w Chrzanowie. 683 3 6

Pierwszej jakości

Śliwki czeskie

pierwszej jakości **powidła czeskie,** poleca najtaniej całemi wagonami **Natan Eisler, Kolin.** 689 3 3

ZEGARKI

najdokładniej uregulowane i obciągnięte, z 3 letniem poręczeniem na piśmie wysyła Pierwsza fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. i k. nadw. dostawca **w Brüx, Nr 317** (Czechy).

Szwajcarski niklowy zegarek K 5, budzik K 2·90, zegar wahadłowy K 8·50. Katalog główny z 3000 odbitek na żądanie za darmo opłacony. Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka. Wymiana dowolna lub zwrot pieniędzy. 873 5 13

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.